Opłacone ryczałtowo. Cena 20 groszy.
Nr 16. Kraków, dnia 18 kwietnia 1926 r. Rok XIV.

SPRAWA LUDOWA

Tygodnik polityczny, oświatowy, społeczny i gospodarczy na Wschodnią Małopolskę i Kresy.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 8 zł; zagranicą 16 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 8 cent.)	Wychodzi co niedzielę.	Konto czekowe P. K. O. w Krakowie, Nr 401.065.
Cena numeru: 20 groszy.	Naczelny redaktor: Poseł JAN BRODACKI.	Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do koszat

Redakcja i Administracja: **Kraków, Mały Rynek L. 4.** — Telefon Nr 1286

W ogniowej próbie.

Według wiadomości urzędowych, jakie z Warszawy nadchodzą, rząd koalicyjny ma opracować i ustalić swój program w ciągu dni najbliższych, a w każdym razie przed zebraniem się Sejmu.

Z zapowiedzi już samej widać, że mimo kilkumiesięcznego swego istnienia rząd programu tego nie miał, borykając się bezustannie z trudnościami i niespodziankami, których mu nie szczędzili nietylko przeciwnicy, lecz także i jego zwolennicy. Po ciężkich doświadczeniach przyszedł nareszcie do przekonania, że tak dalej być nie może, jeśli koalicja ma spełnić swoje zadanie. Ma spełnić, mówię, bo go nie spełniła niestety, a spełnić go nie mogła, bo zmuszona była często naginać a nawet łamać zasadniczą swoją linję dla dogodzenia postulatom partyjnym niektórych stronnictw, w skład koalicji wchodzących.

Ponieważ zaś spełnienie tych postulatów nie zawsze wychodziło koalicji na zdrowie, a co gorsza Państwo kosztowało wiele, dlatego obecnie stoi przed nami pytanie: co będzie? Koalicja powstała w czasach niesłychanie ciężkich, bo w chwili groźnego państwowego niebezpieczeństwa, objęła w spadku po poprzedniej większości i rządzie Grabskiego pustki w kasie i zobowiązania idące w dziesiątki miljonów, stanęła oko w oko z anarchją i rozprężeniem, niemal na każdym kroku i w każdej dziedzinie panującem, spotkała się z ruiną gospodarczą, która objęła niemal wszystkie warsztaty pracy w Państwie.

Zadaniem koalicji było więc wprowadzenie uspokojenia w wzburzonem i zawiedzionem sromotnie społeczeństwie, odzyskanie straconego zaufania na zewnątrz i wewnątrz i przeprowadzenie ciężkiej, mozolnej sanacji we wszystkich niemal dziedzinach życia w warunkach niesłychanie trudnych.

Należy tu nadmienić, że te stronnictwa, które weszły w skład koalicji, nie zrobiły żadnej łaski nikomu, one tylko spełniły swój prymitywny obowiązek wobec Państwa; toteż dziwnemi muszą się wydawać pretensje, z któremi występowały i jeszcze występują niektóre z nich.

Program dla rządu koalicyjnego wypisały wypadki i narzuciło go życie.

Przeprowadzić więc tylko mieli go ci, co się tego podjęli, co są do tego powołani i co znaczną część odpowiedzialności za stan obecny ponoszą.

Tak nakazuje logika, tak też bywa wszędzie. Niestety, inaczej jest u nas.

Do przeprowadzenia wielkich rzeczy trzeba nietylko wielkich ludzi, ale trzeba także czasu, odpowiedniej atmosfery, któraby dała warunki pracy, a trzeba także i ofiar i to ofiar dużych i niejednostronnych.

To każdemu mówi prosty rozum, politykowi zaś nakazuje obowiązek.

Tymczasem już w zaraniu istnienia koalicji stronnictwa robotnicze postawiły szereg postulatów natury finansowej, w razie zaś nieuwzględnienia ich, groziły konsekwencjami, równającemi się rozbiciu koalicji.

Ponieważ z pustej kasy państwowej nie da się nic wyciągnąć, a z podatnika także niewiele, bo żaden Salomon z pustego nie naleje, rząd **wspólny** nie był w stanie do tego się w całej pełni zastosować.

Dla salwowania swojego stanowiska u wyborców prasa niektórych koalicyjnych stronnictw rozpoczęła walkę przeciw części koalicji i rządu, która ani nie stworzyła dobrej atmosfery, ani nie ułatwiła współpracy, a miała na celu polowanie na ową nieszczęsną popularność, za którą Państwo zapłaciło już tak wiele a i płaci jeszcze.

Zaatakowani nie zostali dłużni odpowiedzi i tym sposobem rozpoczęła się gorsząca walka w łonie samej koalicji.

Układy prowadzone mają albo temu kres położyć, albo też rozbić koalicję.

Jak z jednej strony rozbicie koalicji bez przygotowania od niej lepszej koncepcji byłoby nietylko nieszczęściem dla Państwa, ale także krokiem lekkomyślnym, równającym się niemal zbrodni na Państwie dokonanej, tak z drugiej strony pozostawienie dotychczasowego stanu rzeczy jest niemożliwe.

Koalicja nie może być asekuracją żadnej partji i jej postulatów, nie może służyć za parawan do zakrycia istotnego stanu rzeczy w Państwie, nie może chować głowy w piasek — ona musi swój cel osiągnąć. A jeżeli tego nie uczyni, to się przekreśli sama. Powtarzam sama, bo przyznać należy, że ze strony swoich przeciwników mniej miała trudności, niż n. p. rząd narodowej większości.

A gdy się to stanie, co będzie?

O tem w pierwszym rzędzie powinni pomyśleć ci, co koalicję ubezwładnili, a następnie rozbili, jeśli choć w małej mierze posiadają poczucie odpowiedzialności.

Sądzić miałbym prawo, że tak jest, gdyby u nas panowały parlamentarne zwyczaje, gdybyśmy nie mieli przykładów co innego wprost mówiących.

Kryzys koalicji nietylko może wprowadzić ciężkie i niebezpieczne przesilenie rządowe, ale będzie także wielką próbą dla naszego parlamentaryzmu, a może także i ustroju państwowego.

Zabawa ta zaczyna być już nietylko niebezpieczną, ale także i niegodną.

Tego się nie da zagłuszyć żadnym krzykiem demagogicznym, ani też zasłonić najlepiej dobranym frazesem, bo naga rzeczywistość temu kres położy.

Na koalicję więc, na polski parlamentaryzm, a także polski rozum stanu przychodzi ogniowa próba.

Wincenty Witos.

Obrady rolnicze w Krakowie.

Doniosła mowa ministra Dra Kiernika.

W niedzielę, dnia 11 b. m., w sali Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie odbyło się posiedzenie Zarządu głównego, połączonego ze Zjazdem prezesów okręgowych towarzystw rolniczych z całej Małopolski, przy bardzo licznym udziale przedstawicieli małej, średniej i większej własności. Posiedzenie to zaszczycił swoją obecnością minister rolnictwa i dóbr państwowych, poseł dr Władysław Kiernik.

Obradom przewodniczył prezes Małopolskiego Twa Rolniczego, poseł W. Witos, który we wstępnem przemówieniu powitał serdecznie p. ministra rolnictwa, podkreślił w dobitnych słowach jego dotychczasową owocną działalność, oraz prosił o opiekę nad rolnictwem Małopolski i nad Małopolskiem Towarzystwem Rolniczem.

Z kolei przemówił wiceprezes Okręgowego Towarzystwa rolniczego w Tarnowie, p. Budzyń, podkreślając w swojem przemówieniu, iż **rolnictwo potrzebuje dla swego rozwoju długoterminowych kredytów**, przeprowadzenia należytej organizacji zbytu płodów rolniczych, zmniejszenia świadczeń socjalnych, jak ubezpieczeń obciążających nadmiernie rolnictwo.

Wiceprezes Zarządu głównego Małopolskiego Twa Rolniczego, p. Konopka, w przemówieniu, popartem cyframi statystycznemi, domagał się zmiany w ustawodawstwie ubezpieczeniowem i wyraził życzenie, by banki państwowe lombardowały listy zastawne Towarzystwa Kredytowego ziemskiego oraz by przyznawały rolnictwu wydatne kredyty na meljoracje rolne, na pracę w kierunku polepszenia uprawy rolnej, na hodowlę bydła i na sztuczne nawozy. Dyrektor Syndykatu rolniczego w Krakowie, p. Kania, przedstawił w swojem przemówieniu obraz ruchu spółdzielczego w dziedzinie rolnej na terenie całej Małopolski i uzasadniał, że celem należytego funkcjonowania tych współdzielni potrzebny jest kredyt 20.000,000 złotych, co umożliwi przetrzymanie obecnego ciężkiego stanu spółdzielniom już istniejących, oraz zapewni rozwój nowych spółdzielni.

Na wszystkie przemówienia, owiane gorącą troską o byt naszego rolnictwa odpowiedział p. minister Kiernik dłuższem i zasadniczem przemówieniem, podnosząc przytem, że wszelkie jego usiłowania oraz praca na stanowisku ministra zdążały do realizacji programu polityki rolnej i konsekwentnego przeprowadzenia jej w naszem życiu państwowem i społecznem.

Co powiedział minister dr Kiernik?

Minister odpowiadając na powyższe wywody w swojem dłuższem, zasadniczem przemówieniu ustalił minimalny program ministerstwa rolnictwa i wykazał wyniki prac w kierunku realizacji tego programu. Fragmenty tego programu pojawiają się na Zjazdach rolniczych i w czasie obrad instytucyj i Towarzystw rolniczych, jednak jako całokształt dotychczas opracowane nie zostały, czemu będzie się starał zaradzić minister już w najbliższym czasie.

Znaczenie produkcji rolnej w bilansie handlowym.

Następnie wykazał cyfrowo wartość i znaczenie produkcji rolnej dla państwa, ujawniającą się w dziedzinie bilansu handlowego oraz bilansu płatniczego. Wywóz płodów rolniczych zagranicę w roku ubiegłym stanowił więcej niż $^1/_4$ całego wywozu naszego, a w połączeniu zaś pochodnych produktów rolnych (masło, jaja, bydło, drzewo), wywóz ten stanowi przewagę w bilansie czynnym naszego państwa.

Ciężkie położenie rolnictwa.

Jakkolwiek rolnictwo nasze spełniło swoje zadanie o ile chodzi o natężenie pracy rolniczej i o zasady oszczędności gospodarczej, to jednak położenie jego jest nader ciężkie ze względu na uprzedzenia miarodajnych czynników, zarówno ze sfer gospodarczych jak i politycznych, które niedoceniały w pełni znaczenia rolnictwa w Polsce. Dzisiaj nastąpiła już zmiana nastrojów całego społeczeństwa w stosunku do rolnictwa w ogólności, a w szczególności w tych sferach, które dotychczas konsekwentnie zwalczały minimalne żądania rolnictwa, a rolników samych traktowały wyłącznie jako producentów. Nawet ci, którzy reprezentują skrajny kierunek myśli gospodarczej i dążą do jak najszerszego upaństwowienia życia gospodarczego, a równocześnie chcą błędnego i sztucznego regulowania cen produktów rolnych, zrozumieli obecnie błędne swoje założenia w tym kierunku i cofają się na całej linji, czego dowodem są uchwały, jakie zapadły na międzynarodowej socjalistycznej konferencji gospodarczej w Brukseli.

Rolnictwo rozumie konieczność harmonijnej pracy i współdziałania ze wszystkiemi gałęziami życia gospodarczego, domaga się jednak, by uzasadnione jego żądania stały się żądaniami całego społeczeństwa i państwa.

Rolnictwo jest równocześnie największym wytwórcą i największym spożywcą w kraju.

Przy pomocy szeregu dobitnych przykładów wykazał minister dalej, że mylnem jest przekonanie, jakoby rolnicy byli jedynie producentami, t. zn. tymi, którzy mają jedynie wytwory swojej pracy do pozbycia, ale przeciwnie stanowią oni najważniejszą warstwę konsumentów w kraju. Od stopnia bowiem zamożności rolników, od ich siły nabywczej zależy cały rozwój przemysłu i handlu wewnętrznego, którato obecnie zasada znalazła swoje uznanie wśród szerokich warstw całego społeczeństwa.

Wywóz produktów rolnych.

Rząd w pierwszym rzędzie szczególniejszą opieką otoczyć musi wywóz produktów rolnych zagranicę, gdyż wywóz ten przynosi wielką tak pośrednią jak i bezpośrednią korzyść państwu, oraz wzmacnia gospodarczo stan rolniczy. Wszelkie jednostronne nieprzemyślane zakazy wywozu płodów rolniczych szkodzą rolnikowi i państwu.

Cena zboża a cena mąki i chleba.

Kwestja cen mąki i chleba wewnątrz kraju — mówił minister — nie zależy w zupełności od wywozu nadwyżki zboża zagranicę, lecz jest wynikiem niesumiennych dążności pośredników, a zwłaszcza przemysłu i handlu młynarskiego i piekarskiego, pragnących z tego źródła ciągnąć jak największe zyski.

Jakkolwiek cena zboża u nas w kraju jest najniższą w świecie, to jednak cena mąki i chleba równa się cenom tychże produktów zagranicą.

O długotrwały kredyt dla rolnictwa.

Z szczególnym naciskiem podnosi, że ministerstwo rolnictwa i dóbr pństwowych zwrócić musi szczególną i troskliwą uwagę na zorganizowanie kredytu długoterminowego.

W związku z ciężką finansową sytuacją państwa nie przewiduje się na razie organizacji kredytu długoterminowego na szeroką skalę zakrojonego. Dzisiejsze jednak położenie rolnictwa, które ugina się pod ciężarem nienormalnie wysokich procentów przy krótkoterminowym kredycie — który jest raczej dla rolnictwa trucizną niż pomocą — stwarza konieczność zajęcia się tą sprawą. W tym celu rozpoczął już minister akcję, aby kredyt długoterminowy zrealizować bodaj w skromnych rozmiarach za pośrednictwem Państwowego Banku Rolnego i Banku Krajowego, które to banki, a zwłaszcza Bank Rolny udzielać będą długoterminowych pożyczek amortyzacyjnych w listach zastawnych. W tym celu nastąpi odpowiednia zmiana statutu banku, oraz wydane zostaną przepisy o sposobie udzielania takich pożyczek. Za najpilniejszą sprawę uważa minister udzielanie pożyczek w listach zastawnych właścicielom ziemskim w związku z parcelacją ich nieruchomości. Pożyczki takie wydawaneby były oczywiście po zawarciu umowy o przyrzeczeniu sprzedaży, poczem po przeprowadzeniu parcelacji przejęteby były przez nowonabywców.

Ten projektowany typ pożyczek przyczyniłby się w znacznej mierze do przyspieszenia parcelacji, a temsamem do ułatwienia nabywcom ziemi z parcelacji.

Rolnictwo w Polsce obciążone jest długami krótkoterminowemi, zaciągniętemi na wysoki procent, które w wysokim stopniu obciążają warsztaty rolne i decydują niejednokrotnie o ich wypłacalności. Bank Rolny, udzielając pożyczek w listach zastawnych, będzie ich udzielał w dalszym rzędzie na konwersję pożyczek krótkoterminowych zobowiązań, zaciągniętych przez rolników na cele inwestycyjne, a temsamem umożliwi im spłatę długów krótkoterminowych o wysokim procencie, udzielając pożyczek na lat kilkanaście lub kilkadziesiąt na niski procent, co będzie poważną ulgą dla warsztatów rolniczych. Sprawa kredytu długoterminowego już o tyle posunęła się naprzód, że w tym kierunku odbył się szereg konferencyj z ministerstwem skarbu, i minister spodziewa się, że po osiągnięciu dodatnich rezultatów, co miesiąc osiągnąćby można na cele pożyczek długoterminowych około 4 miljonów złotych, co rocznie dawałoby sumę blisko 50 miljonów na potrzeby rolnictwa.

W ten sposób własnemi siłami będziemy mogli ożywić nieco i uruchomić kredyt długoterminowy dla rolnictwa, jakkolwiek na razie w bardzo skromnych rozmiarach. Zrealizowanie tego programu wewnątrz państwa pociągnie zaufanie kapitału zagranicznego i jego zainteresowanie się Polską.

Opieka nad hodowlą bydła i meljoracje rolne.

W dalszym ciągu zaznaczył minister, że jednem z głównych zadań polityki ministerstwa rolnictwa będzie jak najwydatniejsza opieka nad racjonalną hodowlą bydła w kraju, oraz popieranie meljoracji rolnych. Praca nad podniesieniem rolnictwa w powyższych kierunkach musi jak najwytrwalej postępować naprzód, gdyż w obecnym czasie grozi całemu społeczeństwu niebezpieczeństwo ekstensywnej gospodarki rolnej, t. j. takiej gospodarki, która będzie produkować jedynie — wyłącznie na zaspokojenie własnych potrzeb rolnika, co w rezultacie sprowadzi brak produktów spożywczych i ogromne ich podrożenie, a w dalszym ciągu obowiązek opieki nad wyżywieniem reszty ludności spadnie, jako wielki ciężar na państwo i odbije się ujemnie na naszym bilansie handlowym, a zarazem zaprzepaści usiłowania równowagi budżetowej.

Polityka rolna.

W dziedzinie polityki rolnej, podkreślił minister usilną dążność do uregulowania w drodze traktatów handlowych stosunków naszych z Czechosłowacją, Austrją i Niemcami, gdyż wojny celnej Polska z całym światem prowadzić nie może.

Co do organizacji zbytu płodów rolnych, to ministerstwo przeprowadza tak zwaną standaryzację, to jest ścisłe określenie jakości i gatunków produktów wywozowych.

Sprawę bezpośredniego pokrywania potrzeb ministerstwa spraw wojskowych u samych producentów rolnych, względnie zrzeszeń rolniczych jest również obecnie przedmiotem zamierzeń i troski p. ministra.

Ministerstwo rolnictwa przeprowadziło również zmianę statutów giełd płodów rolniczych w Poznaniu, Krakowie i Lwowie, w tym kierunku, by rolnicy na giełdach tych odgrywali większą rolę i by cena za ich towar zawisłą była w ogromnej mierze od nich samych, a nie od manewrów spekulantów giełdowych. Dalszem dążeniem ministerstwa rolnictwa jest zniesienie tej niewspółmierności między cenami produktów rolnych a cenami produktów przemysłowych, jako zbyt wygórowanych.

Rolnictwo, kończy minister swoje przemówienie, jest zainteresowane ogólnym programem gospodarczym naszego rządu, który musi iść po drodze wprowadzenia na normalne tory naszej gospodarki.

Gospodarka ta opierać się musi na zrównoważonym budżecie, na rewizji obciążeń podatkowych i ubezpieczeniowych, oraz na wprowadzeniu daleko idących oszczędności.

Przemówienie ministra przyjęto gorącemi oklaskami

Zapasy i ceny zboża w Polsce.

Od czasu do czasu pojawia się w opinji publicznej niepokojące pytanie, czy nasze tegoroczne zapasy zboża chlebowego wystarczą do nowych zbiorów i czy wywóz części zbóż chlebowych zagranicę nie grozi nam wygłodzeniem na przednowku.

W celu wyjaśnienia sprawy, minister rolnictwa dr Kiernik udzielił następujących wyjaśnień:

W roku 1925 zebraliśmy naogół 1,573.000 ton pszenicy, 6,538.000 ton żyta, 1.677.300 ton jęczmienia i 3,311 500 ton owsa, zbiory więc były dobre, wyższe około 20 proc. od przeciętnych zbiorów w latach 1922/4. Co do spożycia zbóż w Polsce to w okresie 1923/5 wynosiła ona w przeciętu na głowę ludności: pszenicy 42.7 kg, żyta 142.5 kg, jęczmienia 39.1 kg, owsa wreszcie 83.9 kg. Normy powyższe zbliżają się do norm przedwojennych, a nawet, o ile chodzi o żyto, to je przewyższają.

Przy ustalaniu spożycia zbóż w Polsce należy wziąć pod uwagę jeszcze te ilości zbóż, których potrzebujemy do należytego obsiewu naszej ziemi uprawnej. Otóż do obsiewu i to obsiewu starannego, potrzeba nam rocznie 103.500 ton pszenicy, 885.000 ton żyta, 221.500 ton jęczmienia i 466.000 ton owsa. Po odpowiedniem więc przeliczeniu tych ilości zbóż, które zebraliśmy i po odliczeniu tych ilości, których potrzebujemy dla wyżywienia ludności i obsiewu, okazuje się, że w roku bieżącym możemy dysponować nadwyżkami: przy pszenicy w wysokości 123.000 ton, przy życie 1,478.000 ton, przy jęczmieniu 310.000 ton, a przy owsie 387.000 ton.

W czasie od sierpnia 1925 do lutego 1926 r. wywieźliśmy wszystkiego: pszenicy 129.700 ton, żyta 216.400 ton, jęczmienia 115.100 ton, owsa 52.600 ton. Jedynie zatem wywieźliśmy całą nadwyżkę pszenicy, z pozostałych jednak gatunków zbóż dysponujemy nadal znacznemi zapasami wywozowemi. Zaznaczyć przytem należy, iż wskutek zubożenia ludności w roku bieżącym zmniejszyło się spożycie pszenicy na korzyść żyta, tak, iż prawdopodobnie nawet te ilości pszenicy, które w kraju pozostały, nie zostaną przez rynek wewnętrzny zużyte. Uwzględnić przytem wreszcie należy wielkie ilości kasz, ziemniaków i strączkowych, które w r. ub. bardzo obrodziły, a stanowią bardzo ważny czynnik naszego odżywiania się.

Wobec tego należy stwierdzić, iż wygłodzenie nie grozi nam w roku bieżącym, grozi nam natomiast niebezpieczeństwo nie sprzedania całej tej ilości zbóż, które powinniśmy umieścić zagranicą. W całej bowiem Europie żniwa ubiegłoroczne wypadły bardzo dobrze, a zdolności finansowe i techniczne naszych firm, eksportujących zboże, są naogół słabe.

Ceny zboża utrzymują się w Polsce dotychczas na poziomie znacznie niższym, aniżeli ceny zagraniczne. W połowie marca r. b cena pszenicy wynosiła: w Polsce 5 dol., w Niemczech 6 dol., w Anglji 6,35 dol., we Francji 5,45 dol., w Czechosłowacji 5,75 dol., w Danji 5,60 dol., a w Stanach Zjednoczonych 6,50 dol., wszystko za 100 kg. Cena żyta wynosiła w Polsce 2,70 dol., w Niemczech 3,50 dol., w Czechosłowacji 3,70 dol., we Francji 3,78 dol, w Danji 3.80 dol., a w Stanach Zjednoczonych 3,50 dol., również za 100 kg. Taki sam mniej więcej stosunek ujawnia się i w cenach jęczmienia i owsa w Polsce i zagranicą. Z powyższych zestawień wynika więc jasno, iż Polska ma w tej chwili najtańsze zboże.

Inaczej jednak jest z cenami mąki i chleba, ceny te bowiem utrzymują się w Polsce i zagranicą mniej więcej na tym samym poziomie. To też wysiłki naszych czynników gospodarczych i społecznych powinny w interesie szerokich warstw spożywców zmierzać w kierunku zmniejszenia rozbieżności pomiędzy cenami zboża a mąki i chleba i doprowadzenia wzajemnego stosunku tych cen do norm właściwych, zachodnio europejskich.

Wartość wywozu zbóż w roku 1925 doszła do 7·5 proc. ogólnej wartości naszego wywozu. W ciągu czasu od sierpnia 1925 do lutego 1926, wywieźliśmy zboża za 135,257.000 zł, a wszystkie waluty, za wywóz ten uzyskane, wpłynęły do Banku Polskiego. Dodatni bilans handlowy daje nam waluty zagraniczne, których zapas ze swej strony stanowi o kursie naszego złotego, ponieważ zaś wywóz płodów rolniczych przynosi nam znaczne dopływy obcych walut, przeto wywóz ów — uwzględniający zresztą w pełni potrzeby naszych krajowych spożywców — musi być w należytej wysokości utrzymanym.

Polskie drogi.

Pod takim tytułem zamieścił Igacy Rózga w Nr 12 „Piasta“ artykuł, w którym biada nad stanem dzisiejszych dróg w Polsce.

Zachodzi pytanie, gdzie należy szukać przyczyny dzisiejszego złego stanu dróg, szczególnie t. zw. samorządowych — bo drogi państwowe t. zw. szosy są naogół w stanie dobrym.

Polska ustawa drogowa z r. 1920 — podzieliła drog. na 4 kategorje: 1) **drogi państwowe** — mające znaczenie ogólno-państwowe i uznane za takie przez Sejm;

2) **drogi wojewódzkie** — (dawniej zwane w byłej Galicji **„krajowe“**;

3) **drogi powiatowe;**

4) **drogi gminne** — nie zaliczone do żadnych z poprzednich i za takie uznane przez uchwałę Rady gminnej — zatwierdzoną przez Wydział powiatowy. — Te 3 ostatnie kategorje zwą się także drogami samorządowemi. Organizacja jednolitego Zarządu wszystkich dróg samorządowych w obrębie województwa należy na terenie byłej Galicji do Tymczasowego Wydziału Samorządowego.

Na terenie jednego powiatu nie może być więcej jak **jeden** Samorządowy Zarząd drogami.

Po myśli tej ustawy władze rządowe na podstawie rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 grudnia 1924 r., na usilne starania i ciągłe zabiegi b. Wydziału Krajowego (obecnie Tymcz. Wydziału samorządowego), przekazały od 1 stycznia 1925 r. administrację dróg b. krajowych Tymczasowemu Wydziałowi samorządowemu we Lwowie, który w myśl tegoż rozporządzenia miał nadto objąć od 1 lipca 1925 r. administrację dróg powiatowych. Po reorganizacji T. W. S. departament drogowy objął p. poseł Pawłowski jako członek T. W. S.

I tu zaczyna się cała tragedja administracyjno-drogowa. Do 1 stycznia 1925 r. kredytów na utrzymanie dróg samorządowych udzielał skarb państwa; tak drogi państwowe jak i krajowe były pod jednolitym Zarządem — wymagały mniej sił administracyjnych — kontrola władz nadzorczych sprawniejsza — pomoc dla powiatów wydatniejsza na drogi powiatowe a nawet gminne. P. Pawłowski nietylko nie przejął administracji dróg powiatowych z dniem 1 lipca 1925 r., ale już 3 kwartały upłynęło i nic w tym względzie nie zrobiono i za 3 lata nie przejmie, ale co gorsze, b. krajowe drogi, które przed wojną takim nakładem b. Wydział Krajowy zbudował, prowadzi do zupełnej ruiny, — powiaty są bez opieki i pomocy państwowej — a p. Pawłowski, wielki szef dróg samorządowych na całą Galicję, patrzy z założonemi rękami na ruinę dróg. Świetne ongiś drogi z Krakowa do Mogiły, do Kocmyrzowa, do Liszek, do Krzeszowic i t. d. — są dziś gorsze od dróg gminnych. A jak wyglądają drogi na prowincji, n. p. w mieleckim powiecie, niech się p. Pawłowski przekona i przejedzie do Radomyśla, do Przecławia i t. d. — i tak w całej Małopolsce.

Nie o drogi się p. Pawłowskiemu rozchodzi, kiedy zabiegał o przekazanie ich administracji jemu, ale o wpływy polityczne, jakieby mógł wywierać jako szef dróg krajowych. Dlatego pod jego wyłącznie adresem należy skierować zapytanie: Gdzie ta oszczędność administracji, gdzie to ujednostajnienie gospodarki dróg samorządowych, gdzie ta opieka nad drogami powiatowemi i gminnemi?

Przed wojną Sejm galicyjski uchwalał nietylko dotację na utrzymanie czyli konserwację dróg, ale budował nowe drogi, nowe mosty! — a dziś, p. Pawłowski nowych dróg nie buduje, a stare rujnuje.

Taka gospodarka musi się skończyć. — O ile przed wojną, w interesie narodu polskiego leżało rozbudowanie samorządu krajowego w obronie przed zaborcami — to przed kim dziś p. Pawłowski chce bronić Małopolski, czy przed własnym **polskim rządem?** — bo przecież niema Sejmu galicyjskiego, któryby kredyty uchwalał. Tymcz. Wydział sam. żyje z kredytów od rządu centralnego, bo dochody własne nie wystarczają na pokrycie ani $^1/_6$ budżetu.

Pocóż zrobiono ten bałagan reorganizacyjny—jak się mówi w Warszawie. — Czyż jest możliwem, aby jeden inżynier w Bochni doglądał robót i prowadził kontrolę dróg aż pod Tarnobrzegiem i Limanową i Myślenicami i budował mosty w Biskupicach nad Dunajcem i Gdowem i t. d.? Stworzono okręgi, niemożliwe do administracji i kontroli służby drogowej.

Wojna zniszczyła bezwzględnie kolosalnie drogi i mosty, ale obawiać się należy, że p. Pawłowski dokona reszty swoją bezczynnością i zaniedbaniem, a może przejęty ideą zbliżenia się do Sowdepji, chce nasze drogi doprowadzić do tego stanu, w jakim tam się znajdują — gdzie wypada 1 klm długości na 100 klm kwadratowych — gdy u nas było 30 klm na takiej przestrzeni czyli 30 razy więcej.

P. Pawłowski, dla zadowolenia osobistej ambicji porwał się z motyką na słońce. Bez przygotowania organizacyjnego stworzył **chaos** — prowadzi drogi do ruiny — zaniedbał opiekę nad powiatami i do ogólnego chaosu gospodarczo-finansowego w kraju przysporzył jeszcze — biedę — którą wszyscy odczuwają.

Napiętnowany oszczerca.

Poseł Bryl, na posiedzeniu Sejmu z dnia 25 kwietnia z trybuny sejmowej rozdarł z oburzenia szaty, wołając:

„Niema miesiąca, ażeby cena nafty nie szła do góry, tej nafty, której konsumentem jest wieś. Wyciska się w sztuczny sposób z tej wsi ostatni pieniądz, po to tylko, żeby ci oszuści polityczni, ci posłowie, otrzymywali później od kartelu różne podarunki“.

„Sprawa Chłopska“ publicznie powiedziała, że p. poseł Szydłowski dostał z kartelu naftowego 140.000 zł na akcję polityczną“.

Niejeden czytając tę mowę Bryla, pomyślał sobie, a to dopiero prawdziwy obrońca chłopów ten Bryl, a ten Szydłowski z „Piasta“ wyciska ostatni grosz w sposób wprost zbójecki z ludności.

„Ho-ho! piastowcy to tylko o geszeftach myślą i geszefta robią“.

Takie się wciąż słyszy i czyta zarzuty w „Przyjacielu“, w „Sprawie Chłopskiej“ i innych organach Stronnictwa chłopskiego.

Cóż się jednak okazało?

Poseł Szydłowski zaskarżył Bryla przed sądem marszałkowskim, poseł Bryl podał świadków na prawdziwość zarzutów, świadkowie ci nietylko nie stwierdzili prawdziwości zarzutów, przeciwnie z zeznań ich wynika, że Bryl świadomie, rozmyślnie rzucił na posła Szydłowskiego podłe, nikczemne oszczerstwo — za co go sąd napiętnował jako oszczercę, który w sposób lekkomyślny i bezpodstawny naruszył cześć posła Szydłowskiego.

Śladem czerezwyczajki.

Na artykuł „Redakcje pism ludowych czy biura policyjne“, zamieszczony w „Piaście“ z 4 kwietnia b. r. Nr 14, obraził się śmiertelnie „Przyjaciel Ludu“ z 11 kwietnia b. r. Nr. 15.

W artykule, zatytułowanym „Patron złodziei“, pisze dosłownie:

„Piast“ stał się już jawnym patronem złodziei“.

Gniewa go to, że „Przyjaciel Ludu“ piętnuje łotrów, okradających skarb państwa.

Następnie pisze „Piast“, że wszędzie na świecie są złodzieje, to cóż dziwnego, że i w Polsce ich nie brakuje.

Czyli wszędzie kradną, to i my kradnijmy.

Ładna pociecha i nauka!

Czyli dlatego, że ktoś jest złodziejem, to i ja mam nim zostać?

Przepoczciwy „Piast“ lęka się, aby gdzieś przypadkiem i na uczciwego urzędnika nie padło podejrzenie i hańba.

Uczciwy człowiek nie tylko nie lęka się podejrzenia, lecz owszem życzy sobie kontroli i śledztwa, będąc pewnym, że to wykaże jego uczciwość“.

STANISŁAW DZIKOWSKI

TAK ŚWIAT PŁACI.

Uwaga: Powyższą bajkę, opracowaną na podstawie p ęciu różnych odmian ludowych, zamieściła „Warszawianka“ Nr 93.

Jednej nocy wielka burza zwaliła się na świat. Pioruny biły raz po razu, a wicher okropny wyrywał drzewa z takim łomotem, że aż na sto mil było słychać. Dopiero nad ranem jakoś się uspokoiło. Deszcz jeszcze siąpił, ale już się robiła pogoda i słonko zaczynało świecić.

Chłop, który mieszkał na końcu wsi, niedaleko lasu, wyszedł po śniadaniu z chałupy, popatrzył na świat i myśli sobie, że trzeba iść na patyki, bo jak taka psota na dworze, to zawsze niemało drzew naprzewraca. Zebrał się, wziął toporek i poszedł w górę kamienistą ścieżką tam, gdzie rosną najtęższe sosny. Przystanął sobie koło jednej, która leżała złamana przy wielkiej skale i zaczął okrzesywać sęczki. Aż tu zaczyna coś strasznie jęczeć pod tą skałą. Chłop się zrzasnął, o mało co ze skóry nie wyskoczył i chciał uciekać, ale zastanowił się, zbliżył się znowu potrochu i przypatruje się, co tak stęka. Wreszcie zapytał się:

— A kto tam taki?

— O mój dobry przyjacielu, — odzywa się z pod skały głos żałosny, — żebyś ty mnie stad wybawił, tobym ci już za to dobrze zapłacił.

— A cóż ty mi dasz za to?

— Tak ci zapłacę, jak świat płaci.

Chłop podrapał się w głowę i mówi znowu:

— Jakże cię wybawić? Skała taka wielka, przecie ja ci jej nie ruszę.

— Żebyś dostał stąd drąga i podbił ten drąg pod skałę. abyś tylko trochę ulżył, to ja już wyjdę.

Chłop wziął drąga, podbił ten drąg pod skałę, wtedy zrobiła się dziura, jakieś olbrzymie cielsko zaczęło się tam odwracać i nareszcie wylazł smok, o siedmiu łbach, straszna bestja.

A skoro tylko wyszedł, zaraz powiedział:

— Teraz ciebie zjem!

— Ale bój się Boga, wyzwoliłem ciebie z takiej niewoli, a ty mnie teraz chcesz zjeść? Jakże to może być?

— Zjem ciebie!

— Przecież mówiłeś, że tak mi zapłacisz, jak świat płaci.

A smok na to:

— Bo świat tak płaci.

Chłop widzi, że niema żadnej rady, więc chciał uciekać, ale tamten mu nie daje, tylko go trzyma za skrzele i co chwila powiada, że go zje.

— Ale ty nie możesz mnie zjeść bez sądu. Przysądzą mnie zjeść, to mnie zjesz!

— A dobrze, — powiada smok — możemy się sądzić.

Poszli, aż wyszli na dużą polanę, gdzie pasł się jakiś koń.

Smok pokazał na niego:

Naturalnie, że, jak każde swoje łajdactwo, tak i tę obronę złodziejstwa ubiera „Piast“ w płaszczyk patrjotyzmu.

Powiada, że doniesienia o złodziejstwach mogą „obrzydzić szerokim masom ludu polskiego Polskę, państwo swoje“.

A teraz dla porównania przytoczymy dosłownie, co pisał Paweł Ubrzeż w inkryminowanym artykule „Piasta“.

„Codziennie donoszą dzienniki o zbrodniach, oszustwach, nadużyciach, popełnianych przez zwykłych opryszków i wysoko postawionych dygnitarzy u wszystkich narodów na całej kuli ziemskiej.

Polska niestety nie stanowi wyjątku. I tu dzieją się nadużycia i malwersacje, już to na szkodę państwa, już to na szkodę najzacniejszych zazwyczaj obywateli.

Tępić je trzeba bezwzględnie, by zło nie zapuściło za głęboko korzeni, by nas zgnilizna nie zakaziła.

Obowiązkiem prasy polskiej, a także pism ludowych zło wskazywać i zwalczać wytrwale. Nie wolno jednak uogólniać zła, całe społeczeństwo, wszystkie instytucje państwowe, czy samorządowe, wszystkich funkcjonarjuszy odsądzać od czci, od wiary, wszystkich podciągać pod wspólny mianownik złodziei i drani“.

Metoda taka krzywdzi uczciwą, zdrową część społeczeństwa, a nadto prowadzi do zgubnych dla narodu konsekwencyj.

Gdy wszystko w Polsce złe i łajdackie, gdy w urzędach złodziej na złodzieju jedzie i złodziejem pogania, co taka Polska warta, czyż nie lepiej, żeby jej nie było?“

Jak wobec treści artykułu „Piasta“ wygląda oburzenie „Przyjaciela“ i jego bezecne inwektywy?

„Piast“ stał się już jawnym patronem złodziei“ — woła „Przyjaciel“ — mimo, że „Piast“ wzywa, by tępić bezwzględnie nadużycia, malwersacje, i wszelkie zło, jakie niestety w Polsce szeroką rozlewa się falą. Obowiązkiem prasy polskiej, a także pism ludowych zło wskazywać i zwalczać wytrwale — napomina „Piast“.

Dla „Przyjaciela Ludu“ wezwanie to znaczy, że „Piast“ chce zakneblować usta prasie ludowej w piętnowaniu zła.

Prowokator z „Przyjaciela Ludu“ wmawia w czytelników, że „Piast“ wzywa obywateli do kradzieży (wszędzie kradną, to i my kradnijmy).

Przyznaje „Przyjaciel“, że zwyczajem jego jest wszystkie instytucje państwowe i samorządowe odsądzać od czci i wiary, wszystkich urzędników nazywać złodziejami i łapownikami, uczciwy urzędnik na tem nie cierpi, bo kontrola i śledztwo wykaże jego uczciwość.

Poczciwy i kochany „Przyjaciel“ zapatrzył się widać na ową arcykatolicką cesarzową, która kazała wymordować 100.000 heretyków, a gdy jej zwracano uwagę, że dużo niewinnych padnie ofiarą, odpowiedziała dobrotliwie. „Nie szkodzi“, Pan Bóg rozezna wiernych od heretyków“.

Zaufanie do władz, do instytucyj państwowych i samorządowych jest fundamentem, na którym się opiera

---

— To będzie nasz sędzia!

— A niech będzie, przecież nikt tego nie przysądzi, żebyś ty mnie miał zeżreć za taką sztukę.

Przychodzą do tego konia i mówią:

— Ty będziesz naszym sędzią!

Koń zaś, chudzina, co na nim skóra i kości ledwo się trzymały, pyta:

— A o co rzecz idzie?

— Okrzesywałem sęczki na sośnie, — mówi chłop — a on jęczał pod wielką skałą. Pytam się: „Kto tam?“ a on powiada: „Wyratuj mnie stąd, to ci tak zapłacę, jak świat płaci“. Wyratowałem go, a on dopiero powiada, że mnie zje, bo świat tak płaci.

Koń zaś na to:

— Tak świat płaci, tak. Dopóki byłem młody, to mnie mosiądzem, srebrem stroili. Do sześciokonnej karety mnie zaprzęgali, albo puszczali cwałem za zającami. Dobrze mi było, nic innego nie jadłem, tylko czysty owies. A teraz, żem już osłabł i biegać nie mogę, uradzili, aby mnie wygnać do lasu, bo „go tu pewno wilcy zjedzą“. Tak tłukę stare kości.

I jeszcze raz powiada:

— Za dobre, to się zawsze złem płaci. Smok dobrze mówi. Tak świat płaci, tak.

Ano, nie przystał chłop na ten sąd i mówi:

— Ja jeszcze udam się do wyższego sądu, chodźmy dalej!

Wyszli już z lasu i spotkali psa. Był bardzo wymizerowany, siedział na gnoju i ogryzał kości.

— No, panie sędzio, — powiada chłop — przyszliśmy tu na sprawę.

Opowiedział mu całą rzecz, pies wysłuchał i mówi:

— O, tak świat płaci, tak. Ja, kiedy byłem psem pokojowym, spałem na kanapach i fotelach, jadłem to, co i pan. Potem strzegłem domu w nocy i jeszcze mi się niezgorzej powodziło. Ale kiedy już łap za sobą wlec nie mogę, to mnie wygnali i muszę pożywienia szukać w gnoju, na śmietniskach. Smok dobrze mówi, a ty, nieboże, musisz przegrać sprawę.

— No, widzisz, — rzecze smok — teraz cię zjem, bo już dwóch sędziów się na moje zgodziło.

Ale chłop odprasza się jeszcze, aby innego sędziego szukać i smok zezwolił. Poszli dalej i spotkali barana. Chłop nie chciał go wziąć za sędziego, bo wiedział, że to stworzenie bojaźliwe, zlęknie się smoka i powie coś jeszcze gorszego, niż tamci, i myśli sobie, żeby to spotkać liszkę, bo mówią, że ona ma siedem sposobów, a ósmy wykręt. Możeby lepszy wydała wyrok.

Aż tu i liszka, co do wsi po kurę chodziła, do lasu leci.

— Hej, hej, — woła chłop — zaczekaj trochę!

Ale liszka boi się i ucieka dalej.

A chłop woła jeszcze:

— Nie bój się, zaczekaj, będziesz naszym sędzią.

Liszka zawróciła do nich i pyta:

— O co rzecz idzie?

— Leżał smok pod skałą przywalony — opowiada chłop — i jęczał i prosił, żeby go wydobyć; obiecał mi zapłacić tak, jak świat płaci. Wydobyłem go, a on mnie teraz chce zjeść. Powiada, że tak świat płaci.

A mądra liszka na to:

gmach państwa, jeśli — jak to czyni „Przyjaciel“ i inne organa „Stronnictwa Chłopskiego“, wszystkich bez wyjątku nazywa się łajdakami i złodziejami. Czyż nie obrzydza się tą metodą społeczeństwu państwa swojego?

Cześć każdego obywatela, jest najwyższem jego dobrem, a kto niczyjej czci nie uszanuje, każdą podepcze jak to jest zwyczajem „Przyjaciela Ludu“ i opluje, znaczy, że sam jest opryszek i bandyta.

Gorzej, wmawiając w drugich nadużycia i zbrodnie, postępuje się wzorem dawnej ochrany carskiej, a obecnie cz rezwyczajki bolszewickiej, która w każdym przeciwniku bolszewików, widzi kontrrewolucjonistę i zbrodniarza zasługującego na śmierć.

Nie dziwimy się „Przyjacielowi Ludu“ i „Sprawie Chłopskiej“, że w metodzie zwalczania przeciwników idą w ślady czerezwyczajki bolszewickiej.

Stamtąd czerpią natchnienie, otuchę i zachętę do walki z „reakcją“ w Polsce, tam zapożyczyli program, nic dziwnego, że wzorują się także na tamtejszych metodach walki.

O jednem tylko zapominają — Polska to nie bolszewja. Chłop polski, to nie kałmuk rosyjski, wołania o szubienicę, które rozlega się na łamach „Przyjaciela“ nie pozostawi bez echa.

Dawno już zawisnąć na niej powinni, ci przedewszystkiem, co najgłośniej wołają o szubienice — jako że bardzo często ci najwięcej na nią pracują i zasłużyli.

We złym rządzie najwięcej praw i rozkazu.

STANISŁAW SOCHACKI.

W letni poranek.

Słońce rozsiewa blaski złota — purpurowe
Na łąkach w rannej rosie srebrzystej skąpane
Zaduma cicha chyli polnych ostów głowę
Idzie do chat, co patrzą na leśną polanę.

Las cały stanął w blaskach, w szepty zasłuchany,
Płynące od zbóż cichych wraz z tchnieniem pachnącym,
Kołyszą się leciuchno rozbudzone łany
Ślą pozdrowienie drzewom, w blaskach zórz tonącym

Hej myśli tęskne moje — białoskrzydłe ptaki
Lećcie w jasne przestrzenie tam w ciszę do słońca
W bezkres, co bez początku jest również bez końca
Gdzie wiodą w serce Boga dróg odwiecznych szlaki.

Lećcie o myśli w słońce — czerpać życia siłę
Daleko od tej ziemi — co nurza się w brudzie
Lećcie, gdzie serc radosnych życie tętni miłe
Gdzie o anielskich duszach, w zgodzie żyją ludzie.

Nowi Polacy, cudzoziemskie smakując rady domowe sobie zmierzili porządki; nowych nie dokazują, a stare zatracą; nie poratuje Polski tylko stary genjuszem Polak.

— Trzeba każdego z was na osobności przesłuchać!

Zawołała najpierw chłopa i powiada do niego:

— Wiesz ty co, ja cię wybawię z tej biedy, ale co ty mi dasz za to?

Chłop się bardzo ucieszył i mówi:

— Dam ci co zechcesz, tylko musisz nas dobrze osądzić!

— Dasz kurę co niedzielę?

— Dam z wielką ochotą!

— No, dobrze, pamiętaj!

Potem zawołała smoka na osobność, dopiero powiada do nich obu:

— Ja tak sprawy prowadzić nie mogę. Żaden z was świadków nie ma, więc mogłabym was osądzić niesprawiedliwie. Musimy, moi kochani, pójść w to miejsce, gdzie jest skała. Kiedy się przekonam, jak to było, to was sprawiedliwie osądzę.

Wrócili się w to samo miejsce.

— Jakże to było? — pyta liszka.

— Smok leżał pod skałą — mówi chłop.

— A jakżeś go wydobył?

— Ulżyłem drągiem, a on wyszedł.

— No, — powiada liszka — ulżyj teraz też, ulżyjcie obaj!

Jak się wzięli, to i podnieśli skałę.

Chłop przytrzymał ją drągiem, a liszka mówi do smoka:

— Wleź tam, żebym wiedziała, jakeś tam leżał i czy to wielka była praca, żeby cię stamtąd wydobyć?

Smok wlazł, położył się na łapach do góry plecami, a liszka powiada znowuż:

— Nie — tak się połóż, jakeś leżał.

Tak się ten smok położył w znaczki.

A liszka mrugnęła na chłopa, żeby spuścił kamień, zaśmiała się i mówi:

— Siedź tam sobie teraz, choćby do sądnego dnia.

Wtedy chłop jeszcze bardziej się ucieszył i powiada do niej:

— Chodźże ty moja kochana ze mną, pokażę ci moją chałupę, żebyś wiedziała, dokąd masz po kury chodzić.

Zaszli do wsi, a chłop pokazał jej płot koło swojej chałupy:

— Tu pod ten płot przyjdziesz, a ja ci co niedziela kurę na nim powieszę!

— No, dobrze.

I rozeszli się.

Co niedziela chłop nosił kury, nosił, aż mu się do cna uprzykrzyło i kur też nie stało. Zaczął kraść już sąsiadom, ale nie zawsze ukraść można było, bo sąsiedzi coraz bardziej zaczęli się pilnować. Więc jednej niedzieli cóż on robi: pożyczył strzelby, dobrze prochu podsypał i nabił samemi grankulkami. Z cicha podszedł pod sam płot i zasadził się tak, żeby go widać nie było. Liszka przyleciała po jakimś czasie i szuka kury, a chłop jak do niej wygarnął, tak ją trafił w samo serce. Obaliła się na ziemię, posoka ją oblała, a kiedy śmierć przesłoniła jej oczy bielmem, zawołała tylko:

— O, tak świat płaci, tak!

Zdrowa idea zawsze musi zwyciężyć!

Niniejszem oświadczamy, że zbałamuceni przez wichrzycieli i rozbijaczy jedności chłopskiej, oraz krzywdzeni przez niesumienne jednostki w powiecie, opuściliśmy przed dwoma laty P. S. L. „Piasta“, obecnie jednakowoż wracamy doń z powrotem, gdyż doszliśmy do przekonania, że tylko to stronnictwo ma na celu dobro Ojczyzny i dobro ludu polskiego.

Uznajemy równocześnie, że żadne ze stronnictw nie odpowiada interesom wsi i chłopa polskiego, jak tylko jedynie P. S. L. „Piast“, które z niestrudzonym swym wodzem, prezesem Witosem, pracuje dla dobra chłopa polskiego i Polski ludowej.

Świebodzin, dnia 11 marca 1926 r.

Skowyra Jan, Cawałek Maciej, Los Michał, Cieplejski Józef, Łazarz Wawrzyniec, Szlosek Antoni, Oracz Marcin, Kurtyka Maciej, Kaczówka Józef. Pszczoła Franciszek, Mosio Jan, Lewandowski Kazimierz, Kozioł Wojciech, Orszulak Adam, Magiera Maciej, Adamczyk Marcin, Gwóź Wojciech, Morawiec Jan, Chwałek Stanisław, Światłowski Władysław, Czmisł Stanisław, Samoń Michał, Szlosek Bronisław, Swiatłowski Józef, Woźniak Jan, Witoski Jan, Olejarczyk Józef, Zielonka Tomasz, Hlastawa Franciszek, Chwałek Jan, Chwałek Michał, Socha Jan, Noga Jan, Kaczówka Stanisław, Zamora Jan, Borek Jan, Swiątek Jan, Morawiec Jan, Światłowski Andrzej, Misterka Stanisław, Socha Władysław, Swiatłowski Franciszek, Kaczówka Józef, Woźniak Stanisław, Wrona Stanisław, Mastalerz Michał, Paciorek Wojciech, Kaczówka Wojciech, Zamora Wojciech, Kaczówka Stanisław, Kaczówka Franciszek, Mastalerz Tomasz, Czupryna Józef, Mastalerz Antoni, Piwowarczyk Stanisław, Socha Michał, Chrzan Wojciech, Szlosek Jan, Chwałek Józef, Chwałek Franciszek, Swiatłowski Stanisław, Robak Józef, Mosio Andrzej, Kaczówka Józef, Borek Stanisław, Wawrzynek Piotr, Mastalerz Wojciech, Kaczówka Jan, Siotko Stanisław, Sitko Władysław, Siąkała Władysław.

W sprawie ochrony lasów.

(Dokończenie).

Nie ulega kwestji, że lasy wielkie „mogą być“ na ogół lepiej zagospodarowane, niż gdyby je podzielone na takie małe części, z których żadna nie może być uważaną za samodzielną jednostkę gospodarczą.

Mówimy: „mogą być“ bo właśnie w lasach wielkiej własności, gdzie naczelny zarząd leży zazwyczaj w rękach leśników fachowych z wyższem wykształceniem, wyjątkowo spotkać by można taki stan gospodarstwa, przy którymby stwierdzić można, że lasy dają najwyższy możliwy dochód, a starsze zwłaszcza drzewostany posiadają racjonalny stopień zadrzewienia, t. j. taki, któryby dawał możliwie najwyższy przyrost masy drzewnej i najlepszej jakości.

Prawda, że są w tym kierunku chlubne wyjątki, lecz bardzo często lasy wielkie mają tak słaby stan zadrzewienia, zwłaszcza drzewostanów starszych, że produkować mogą połowę, a w najlepszym razie $^3/_4$ tego, coby przy racjonalnem zadrzewieniu osiągnąć się dało.

Powód leży w tem, że bardzo rzadko wykonuje się trzebieże, czyli przerzedzenia młodszych drzewostanów na podstawie długoletnich prób, doświadczeń i obliczeń i nie prowadzi się odnośnej „księgi pamiątkowej“, lecz zazwyczaj trzebież robi się „na oko“.

Cóż dopiero mówić o lasach wielkich, n. p. 12.000 morgów, w których dyrektorem, czy pełnomocnikiem jest jakiś „eksbuchalter“ a fachowy leśnik z tytułem choćby inspektora, jest tylko pomocnikiem „pana dyrektora“, a w rzeczywistości buchalterem i policjantem bez prawa głosu, gdzie leśników, t. j. zarządców rewirowych często się zmienia bez słusznych powodów, tak, że żaden nie może zdobyć należytego miejscowego doświadczenia.

Znam niedawny wypadek, gdzie hrabina St. wyrzuciła z miejsca leśniczego (egzaminowanego) za to, że nie chciał postępować wbrew zarządzeniom Obwodowej Inspekcji leśnej.

Przechodząc do lasów średniej wielkości, to spostrzec można, że bardzo wiele jest takich, które w znacznej części przedstawiają niezalesioną pustynię, t. j. gołe zadawnione wyręby.

Małe kawałki lasów, położone zdala od głównego kompleksu bywają najczęściej zaniedbane pod względem gospodarczym, a po wycięciu dłuższy czas niezalesione, zwłaszcza, jeżeli właścicielem majątku nie jest osiadły z dziada pradziada rolnik, lecz kupiec „z rodu kupców“, który teraz każe się tytułować dziedzicem.

Natomiast lasy niewielkie, które w drodze parcelacji przeszły na własność włościan pomimo tego, a raczej właśnie dla tego, że tworzą małe parcele: po morgu, półtora, lub po kilka morgów, są naogół tak starannie pielęgnowane, jak rzadko przy 1.000-morgowym obszarze spotkać można, a co łatwo da się wytłómaczyć.

W lesie większym gdzie cięcie lasu zakłada się w rębach większych, a zalesienie i następnie dalsze pielęgnowanie zapomocą trzebieży, t. j. przecinek wykonuje się na większych przestrzeniach, trudno i nawet w obecnych warunkach niemożliwem jest szczegółowe badanie każdego pojedyńczego drzewka i pielęgnowanie każdego z osobna.

Byłoby ideałem gospodarstwa lasowego, gdyby takie **„gospodarowanie na sztuki“** mogło być w całej pełni stosowanem, byłby to najwyższy wyraz postępu.

A właśnie przy podziale (zwłaszcza takich izolowanych mniejszych kompleksów, na parcelkach 1, 2 lub 3-morgowych, łatwiej jest właścicielowi pielęgnować prawie każde pojedyncze drzewo. Tak tu przeważnie czynią włościanie mający drobne laski, pielęgnują je bardzo starannie, boć każde drzewko, to część ich majątku. Wyjątki trafiają się i tutaj wprawdzie, ale właśnie jak mówią: wyjątki te potwierdzają ogólną regułę.

Zupełnie więc niesłusznie nie pozwala się na parcelację oddzielnych izolowanych kompleksów mniejszych pomiędzy włościan, a natomiast każe się im zawiązywać tak zwane spółki włościańskie leśne i każe się im wspólnie gospodarować w lesie.

Przy takiej spółce z pewnością nie osiągnie się tak starannej pielęgnacji, jak przy parcelacji, bo nigdy tak zarząd nie może dbać o powodzenie i gospodarować „na sztuki“, jak to robić mogą poszczególni właściciele drobnych parcel leśnych i dlatego twierdzę, że właśnie par-

celacja mniejszych izolowanych kompleksów leśnych dworskich pomiędzy włościan przyczynia w znacznej mierze do ochrony lasów polskich i że taka parcelacja żadną miarą zabronioną być nie powinna.

Chodzi tylko o dwie zasadnicze przytem rzeczy:

Pierwsza: Aby nie dopuszczać bez zezwolenia Obwodowej Inspekcji leśnej do parcelacji pomiędzy włościan gołych zaniedbanych wyrębów, bo wtedy zalesienie ich dla włościanina bywa trudne i nie przedstawia interesu. Ten co wyrąbał, powinien być zmuszonym do zalesienia, a potem niech mu wolno będzie czy parcelować, czy sprzedać w całości.

Druga rzecz: Aby władze udzielające zezwolenia na parcelację przedstawiły włościanom, jakie czekałyby ich koszta przez przymusowe zalesienie wyrębów nabytych i jaką wartość obecną takie gołe wyręby przedstawiają, aby właściciel obszaru, który wyrąbał las i nie ma zamiaru ponownego zalesienia nie mógł w dalszym ciągu przez lichwiarskie ceny dorabiać się na włościańskiej skórze.

H. Skąpski, technik lasowy i rolnik.

Zagadnienie emigracyjne.

(Dokończenie).

Oczywiście, powiedzieć sobie, że taką a taką liczbę rąk roboczych mamy wolną i zgodzić się z tem, że ta ilość musi być wysłaną do obcych, byłoby szczytem lekkomyślności. Owszem poznawszy położenie należy się zastanowić nad środkami zaradczemi i starać się wyzyskać wszelkie możliwości, aby ruch ten powstrzymać. W głównych zarysach środki te leżą w całokształcie naszego życia społecznego i gospodarczego, przyczem na pierwszy plan wysuwa się:

1) Wyzyskanie możliwości kolonizacji wewnętrznej, na które zezwala bardzo niejednolite rozmieszczenie ludności na terenie Polski (Śląsk na 1 km² — 306, województwo łódzkie — 118, województwo warszawskie — 72, województwo pomorskie — 57, nowogrodzkie — 35, wołyńskie — 48, poleskie — 21). W związku z tem załatwienie i wykonanie reformy rolnej jest kwestją palącą.

2) Szersze uruchomienie tańszego kredytu dla włościaństwa i podniesienie tym sposobem produkcji rolnej. Zorganizowanie kooperatyw rolnych, handlu produktami rolnemi.

3) Zorganizowanie na zdrowych zasadach przemysłu. W związku z tem poddanie rewizji ogólnej polityki socjalnej i pracy. Pole to było dotąd przeważnie wypadkową haseł dnia i teoretycznych założeń.

4) Usunięcie sztucznego popierania rozwoju jednych warstw kosztem drugich — przemysłu, który mimo to kuleje, kosztem rolnictwa.

Powyższe dezyderaty są oczywiście sprawą stopniowej ewolucji i nie mogą być w krótkim czasie rozwiązane. Tymczasem należałoby przystąpić do ścislejszego obliczenia rozmiarów, jakie może przybrać wychodźtwo w najbliższej przyszłości i stosownie do przewidzianych cyfr zastanowić się dokąd zbędne ręce robocze kierować, aby emigracja nasza nie rozpłynęła się w obcem morzu, nie zatraciła swej narodowości i mogła znaleść najznośniejsze warunki materjalnego bytu.

Ważną jest tu odpowiedź na pytanie jaki rodzaj emigracji jest dla nas najodpowiedniejszym: sezonowy, krótkotrwały — czy przesiedleńczy, stały.

Kolonizacja krajów obcych jest niebezpieczną i niekorzystną dla nas wobec silnie rozwiniętych tendencyj wynaradawiających we wszystkich krajach imigracyjnych oraz kurczenia się terenów, na których możnaby emigrację skupiać. Koniecznem przytem jest uwzględnienie o ile możności krajów, w których skupienia polskie już są. Spotyka się to jednak z dużemi trudnościami, gdyż stojące pod tym względem na pierwszem miejscu Stany Zjednoczone (około 3½ miljona Polaków) wprowadziły duże ograniczenia imigracyjne, redukując kontyngent dla Polski do niecałych 7 tysięcy rocznie.

Emigracja sezonowa zdaje się najlepiej odpowiadać naszym interesom, gdyż jako czasowa nie nasuwa możności wynarodowienia i zatracenia naszych sił wśród obcych. Emigracja sezonowa może być brana pod uwagę jedynie w krajach europejskich, przedewszystkiem zaś ze względu na pojemność rynku pracy do Francji i Niemiec. W tym zaś wypadku strona polityczna nie może być nam obojętną..

Łączność nasza z naturalnym sprzymierzeńcem Francją przemawia za tem, by i na przyszłość kraj ten przedewszystkiem uwzględniać, pomimo trudności, jakie nasuwa życie w dotychczasowej praktyce. Przyczynienie się tym sposobem do rozwoju gospodarczego Francji nie przyniesie nam szkody, przeciwnie wzmocni naszego naturalnego sprzymierzeńca.

Z drugiej strony emigracja do Niemiec za długi czas była pognojem do rozwoju i utrzymania na wysokim poziomie niemieckiego rolnictwa, nie przynosząc nam nic prócz strat. Przytem obecnie szersze emigracja do Niemiec z pewnych części Polski byłaby dla nas wręcz szkodliwą, dając możność może nawet do wrogiej Polsce agitacji.

Przemawiając za francuskim rynkiem pracy nie zapominam oczywiście o trudnościach, które dotychczas Polska napotyka — więc sprawa szkolnictwa polskiego, że pominę inne kwestje — sądzę jednak że zostaną one w najbliższej przyszłości pomyślnie załatwione — postawa bowiem rządu naszego i korzyści z dobrowego robotnika polskiego najlepiej przemówią tam gdzie należy za koniecznością usunięcia tych trudności.

Zadanie czynników oficjalnych jest olbrzymie, praca ta jednak wymaga współudziału w pracy umysłów światłych i rozważnych z pośród społeczeństwa w różnej formie.

Otrzymanych już przez Urząd emigracyjny rezultatów, znając bliżej ich treść, nie można ignorować, a jeżeli są jeszcze pewne niedociągnięcia, to te tłumaczyć należy rozmiarem zagadnienia i trudności rozwiązania tak skomplikowanej kwestji. Nie chcę tutaj z zasady negować krytycznych głosów, ale słusznie chyba można się domagać, żeby krytyka była twórczą istotną, nie zaś by sama potrzebowała być jeszcze silniej krytykowaną.

Władysław Skowron.

Interpelacja

posła Wł. Ostrowskiego i Kolegów z Klubu P. S. L. „Piast“ do pana Ministra Spraw Wojskowych w sprawie postępowania komisyj wojskowo-lekarskich, odnośnie do inwalidów wojennych.

Zdarzają się częste wypadki, że inwalidzi wojenni o wysokim procencie utraty zdolności do zarobkowania tracą pobieraną rentę na skutek orzeczeń komisyj wojskowo-lekarskich, stwierdzających brak związku tego kalectwa ze służbą wojskową, wbrew wszelkiej rzeczywistości.

Rekursy poszkodowanych, wniesione do władz wyższych pozostały bez skutku.

Wobec tego interpelanci zapytują pana Ministra, mając poważne wątpliwości co do rzeczowego postępowania odnośnych komisyj:

1) Czy znane mu są powyższe wypadki?

2) Czy skłonny jest zarządzić zbadanie istotnego stanu rzeczy i poddać rewizji odnośne orzeczenia kokomisyj wojskowo-lekarskich?

3) Czy skłonny jest zapobiec podobnym wypadkom na przyszłość?

Wiadomości z Polski i ze świata.

Dookoła umowy gospodarczej polsko-czeskiej.

W związku z prowadzonemi w Pradze polsko-czeskimi rokowaniami gospodarczemi, wyjechał do Pragi dyrektor departamentu handlowego w ministerstwie przemysłu i handlu p. Gliwic, który łącznie z premjerem Skrzyńskim uzgodni sporne punkty dotyczące cel. Jest nadzieja, że układ polsko-czeski zostanie w niedługim czasie podpisany.

Katastrofa pod Słotwiną.

Dnia 8 b. m. pociąg pospieszny zdążający ze Lwowa do Krakowa uległ wykolejeniu na kilometrze 45 między Bochnią a Słotwiną-Brzesko. Parowóz, wagon pocztowy i jeden wagon III klasy spadły z nasypu. Pozostałe 3 wagony osobowe, które wyskoczyły z szyn pozostały na nasypie.

Przyczyną katastrofy było rozkręcenie szyn. Władze policyjne aresztowały niejakiego Kargela, którego przyłapano na rabowaniu mienia pasażerów.

Śledztwo w sprawie katastrofy wykazało, że zamachu dokonała banda zawodowych złodziei kolejowych. Władze śledcze aresztowały kilku osobników. Świadkowie katastrofy ogólnie podnoszą bohaterstwo maszynisty p. Stanisława Napadły jego pomocnika p. Lisa i palacza Korneckiego.

Wybory na prezydenta w Grecji.

W ostatnich czasach odbyły się wybory na prezydenta w Grecji, które dały olbrzymią większość dyktatorowi Pangalasowi, który przed kilkunastu tygodniami urządził zamach stanu. Po ogłoszeniu wyboru przyszło w Grecji do zaburzeń skierowanych przeciwko Pangalasowi, które jednak w krótkim czasie zostały zlikwidowane.

Kredyty na zakup drzewa.

Ministerstwo rolnictwa upoważniło Dyrekcję lasów państwowych w Warszawie, Radomiu, Siedlcach, Lwowie, Łucku, Białowieży i Wilnie do sprzedaży drobnym rolnikom na swe własne potrzeby drzewa opałowego i użytkowego na kredyt jednoroczny.

Według tego upoważnienia jeden rolnik może uzyskać kredyt stosownie do swego stanu majątkowego do wysokości 250 zł na zasadzie pisemnego zobowiązania dłużnego, poręczonego przez innych rolników.

Do udzielania tych kredytów upoważnieni są nadleśniczowie państwowych rewirów leśnych, w których rewirach znajdują się dane osiedla.

Obwałowanie prawego brzegu Wisły od Przemszy do Bodzowa.

Na pismo posła Romana domagające się obwałowania Wisły w gminie Brzeźnicy i innych, nadesłało Min. Robót Publicz. następujące wyjaśnienie:

„Ze względu na tendencję oszczędnościową w budżecie Państwa, prowadzenie robót w przyśpieszonem tempie nie będzie w roku bieżącym możliwe. W załączniku do preliminarza budżetowego Ministerstwa Robót Publicznych, Działu 2 § 17, który znajduje się w rządowem przedłożeniu budżetowem na rok bieżący i który zawiera szczegółowy rozdział zasiłków ze Skarbu Państwa z państwowego funduszu meljoracyjnego, wstawiono na obwałowanie prawego brzegu Wisły, od Przemszy do Bodzowa zasiłek w wysokości 100 000 złotych.

Ponieważ odpowiedni datek Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie, przyczyniającego się w myśl ustawy z roku 1913 Dz. u. kr. Nr. 64 do kosztów tego obwałowania, wyniesie również 100.000 zł, przeto łączny kredyt budowlany na powyższe obwałowanie wyniesie w roku bieżącym 200.000 złotych.

Ustalenie kolejności robót należy do kompetencji Tymczasowego Wydziału Samorządowego, który te roboty wykonywa“.

Sprawa wywłaszczenia gruntów pod budowę kanału.

W odpowiedzi na pismo posła Romana, z 25 lutego r. b., Ministerstwo Robót Publicznych zarządzeniem z 27 lutego r. b. L. VI-76 poleciło Warszawskiej Dyrekcji dróg wodnych, poczynić w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie, kroki o przeprowadzenie postępowania dodatkowego wywłaszczenia gruntów, zajętych swego czasu pod budowę kanału spławnego i upoważniło Wydział Górnej Wisły w Krakowie, do przeprowadzenia wykupu tych gruntów.

Państwowy monopol spirytusowy.

(Przeprowadzenie pełnego monopolu spirytusowego. — Konieczna i szybka nowelizacja ustawy monopolowej).

1) Polski monopol spirytusowy ma podwójny charakter.

Z jednej strony oznacza on sekwestr spirytusu i w tym charakterze obejmuje całą produkcję przeznaczoną do zużycia w kraju, oczyszcza tę produkcję i sprzedaje spirytus w luźnej formie według stopni alkoholu różnym odbiorcom po różnych cenach, zaś na niektóre cele poniżej kosztów produkcji. — Zadanie to jest czysto gospodarcze. — Skarb państwa nie czerpie z tego specjalnych korzyści fiskalnych, lecz otrzymuje tylko pewien zysk handlowy należący się za zakup i sprzedaż spirytusu.

W stosunku do monopolu spirytusowego gorzelnictwo rolnicze zainteresowane jest przedewszystkiem w podwójnym kierunku:

1) w cenie za surówkę,

2) w ilościach zakupu.

1) W myśl ustawy monopolowej cena za surówkę musi pokryć koszta produkcji, przyczem wywar powinien pozostać w gorzelni jako zysk. Monopol spirytusowy, będzie z konieczności musiał prowadzić taką politykę, by dostawcy jego ze stosunków z monopolem byli zadowoleni, bo tylko na takiej podstawie da się pomyśleć stale dobre zaopatrzenie monopolu w surowce wszelkiego rodzaju. Uwzględnienie interesów dostawców do należnych im granic musi więc być kardynalnym punktem wyjścia monopolu wódczanego.

Odnosi się to nietylko do gorzelń rolniczych, lecz także do rektyfikacji, do hut szklanych i do wszelkiego innego rodzaju dostawców.

Cena jaką powinien monopol spirytusowy płacić gorzelniom rolniczym tem dogodniejszą będzie mogła być dla gorzelń im więcej monopol odrzucać będzie dochodu. Przy projektowanej nowelizacji ustawy Dyrekcja monopolu musi stanąć na stanowisku, by stworzyć dla gorzelń rolniczych warunki, w których opłacać się będzie produkcja spirytusu.

2) Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że skarbowość polska oprzeć się musi przedewszystkiem na podatkach pośrednich, przyczem podatek od spirytusu odgrywać musi bardzo wielką rolę. W tych warunkach liczyć się trzeba z wielkiem opodatkowaniem spirytusu, tem więcej, że prócz podatku państwowego, pobiera się jeszcze podatek komunalny. Obecnie podatek ten wynosi mniejwięcej dziesięciokrotną sumę kosztów surówki. Tak silne opodatkowanie wywołuje skurczenie się konsumcji przedewszystkiem dlatego, że stwarza w daleko większej mierze tło i zachętę do popełniania najróżniejszego rodzaju nadużyć, przedewszystkiem zaś przemytnictwa (Rumunja) tajnego gorzelnictwa, kontrabandy w gorzelniach i w rektyfikacjach, a w największym stopniu oszukiwania konsumenta przez niedolew i umniejszenie mocy trunków. Przy systemie akcyzowym i systemie monopolu kartelowego (handlowego) walka z powyższemi nadużyciami nie może być tak skuteczna, **jak przy systemie pełnego monopolu wódczanego,** który biorąc obrót wódki w swe ręce i doprowadzając do konsumenta trunek w butelkę rozlany o właściwej mocy i pojemności, **usuwa grunt do popełniania nadużyć,** a przez to podnosi ilość konsumcji legalnej.

Jeśli przyjmiemy, że skutkiem popełniania nadużyć na mocy i niedolewie zmniejszy się konsumcja legalna tylko o 10% (niedolew 5% względnie umniejszenie mocy o 5% są tak nieznaczne, że przez konsumenta nie są odczuwane) otrzymamy powiększenie się legalnej konsumcji o mniejwięcej 5,000.000 litr. co pozwoli znowu na zwiększenie kontyngentu zakupu.

Zdaniem mojem zmniejszenie się konsumcji legalnej przez nadużycia poważnie przekracza 10% tak, że powiększenie kontyngentu zakupu prawdopodobnie będzie znacznie większe niż o 10%.

Przez wprowadzenie monopolu wódczanego skarb z tego źródła mieć będzie dochód zwiększony o mniejwięcej 30% w porównaniu z systemem akcyzowym. Pozwoli to na wydatniejsze popieranie zużycia spirytusu na cele techniczne tem więcej, że monopolowy obrót wódką stwarza podstawowy warunek dla liberalnej polityki zużywania spirytusu na inne cele aniżeli na trunki, chroni on bowiem skarb państwa przed ogromnem niebezpieczeństwem popełniania nadużyć spirytusem przeznaczonym na cele techniczne.

Najważniejszą stronę monopolu spirytusowego stanowi tak zwany monopol wódczany, czyli rozlew i sprzedaż wódek czystych. Ta część monopolu wzorowana jest na monopolu rosyjskim, w celach wybitnie fiskalnych.

Monopol wódczany jest bowiem nietylko fabrykantem i kupcem, mającym zarabiać przez masową produkcję i sprzedaż pokaźny zysk pośrednictwa przy obrocie wódką, lecz stanowi on pozatem specyficzną formę opodatkowania konsumenta, dążącą do inkasowania podatku konsumcyjnego bez pośrednictwa fabrykanta i hurtownika wódek. Ten sposób inkasa podatku obliczonego od stopnia alkoholu zawartego w trunkach najskuteczniej chroni skarb państwa przed wszelkiego rodzaju nadużyciami, tak łatwemi przy prywatnym łańcuchowym obrocie towaru, którego cena przekracza mniejwięcej dziesięciokrotnie koszt produkcji tegoż towaru. Ten specyficzny sposób opodatkowania, szczególnie jest racjonalny w Polsce, gdzie 90% wódki konsumuje się w formie wódki czystej i gdzie na mniejwięcej 28,000.000 mieszkańców 15,000.000 przyzwyczajonych jest do tej formy opodatkowania. Pozatem masowy rozlew wódek czystych, stanowiących jądro przemysłu, prowadzonego przez monopol spirytusowy, jest procesem produkcyjnym tak mało skomplikowanym, i skutkiem wieloletnich doświadczeń monopolu rosyjskiego, dającym się ująć w najdokładniejsze normy kontrolne, że prowadzenie tego przemysłu przez państwo jest nadzwyczajnie ułatwione. Wreszcie przy obecnych stosunkach panujących w Polsce pośrednikami przy inkasowaniu podatku konsumcyjnego są bardzo często czynniki, posługujące się nieuczciwemi metodami handlowemi.

Monopol wódzany prowadzony będzie we własnych wytwórniach. Już sam fakt tej koncentracji przerobu spirytusu na wódkę czystą prowadzić musi do daleko tańszej produkcji, aniżeli zdoła to uczynić przeszło 1.000 „fabryk" prywatnych. Z dokładnej kalkulacji wy-

nika, że zysk czysty monopolu wódczanego, jako przedsiębiorstwa po potrąceniu wszelkich kosztów efektywnych, wszelkich podatków skarbowych i komunalnych, oraz odpowiednich odsetek na oprocentowanie, amortyzację i konserwację zaangażowanego kapitału, wynosi okrągło 60 gr na litrze 100%. Jeśli monopol wódczany rozleje i sprzeda 45,000.000 litrów czystego alkoholu, zysk przedsiębiorstwa wynosić będzie 27,000.000 zł rocznie. Zysk ten jest do osiągnięcia przy podtrzymaniu obecnych cen rynkowych na wódki czyste; czyli efektywnie zysk ten monopol wódczany osiągnie raz przez pomniejszenie kosztów produkcji, a po drugie przez zlikwidowanie zysków dotychczasowych hurtowników.

W interesie zatem państwa leży, aby Sejm jaknajspiesznej załatwił się z nowelą do ustawy o monopolu spirytusowym, która to nowela dziwne przechodzi koleje. Zależy pewnym sferom na tem, aby sprawę przewlekać w nieskończoność. — W czyim to interesie?

W. Krowicki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dział handlowo-rolniczy.

Ceny obcych walut

dnia 13 kwietnia 1926 r.

		zł	groszy
Banki płacą za	1 dolara	10	30
" " "	1 funt szterling.	50	30
" " "	1 franka francusk.	—	36
" " "	1 " szwajc.	2	00
" " "	1 koronę czeską	—	30
" " "	1 lira włoskiego	—	41
" " "	1 markę niemiecką	2	26
" " "	1 szyling austr.	1	46

Giełda zbożowa w Krakowie.

Notowano dnia 9 kwietnia 1926 za 100 kg towaru:

Pszenica dworska	47·00— 48·00
Pszenica targowa	45·00— 46·50
Żyto dworskie krajowe	28·00— 28·50
Żyto targowe	27·00— 27·50
Owies dworski	28·00— 29 00
Jęczmień do siewu	31·00 — 32·00
Jęczmień na krupy	24·00 — 26·00
Rzepak zimowy	—
Kminek krajowy	—
Mąka pszenna 45% okr. krak.	84·00— 85·00
Mąka żytnia 60% okr. krak.	43·00— 44·00
Mąka żytnia 65% okr. pozn.	45·00— 46·00
Otręby pszenne	20·00— 20·50
Otręby żytnie	19·00— 19·50

Targowica miejska.

Płacono dnia 9 kwietnia b. r. za 1 kg żywej wagi:

Buhaje	0·92—1·22
Woły	0·90—1·12
Krowy	0·80—1·20
Jałownik	1·00—1·24
Cielęta	0·90—1·62
Nierogacizna	1·96—2·10
Nierogacizna bitej wagi	2·44 2·55
1 kg skóry z krowy	—1·80
1 " " z jałówki	2·00
1 " " z wołu	2·20
skóra z cielęcia	7·50—8·00
1 kg łoju kiszkowego	0·80—1·00
1 " " nerkowego	1·50—1·80

Jak ratować oziminy?

Zima tegoroczna miała charakterystyczny przebieg; z początku wielkie opady śnieżne i silne wiatry południowo-wschodnie potworzyły miejscami zaspy śnieżne, które spowodowały w tych miejscach wyginięcie ozimin. W styczniu mieliśmy przeważnie drobne opady śnieżne z deszczem i nagłą odwilżą tak samo w lutym mgliste, wilgotne dnie. W marcu zimno i długotrwałe przymrozki, a te ostatnie poczyniły wielkie szkody w oziminach i koniczynach. Ziemia nasycona silnie wilgocią wskutek zamarzania we wierzchniej warstwie, podnosi się nieco do góry, przerywa drobniejsze korzonki lub podnosi do góry, a następnie pod wpływem przygrzewającego już słońca rostaja się, opada, a korzenie pozostają na wierzchu. Zjawisko to tak szkodliwe dla ozimin i koniczyn (słodkich traw łąkowych), występuje nieznacznie tylko na gruntach zdrenowanych i wtedy, gdy zboża sieje się siewnikiem, i dlatego to, tworzenie spółek dla używania siewników, zakładanie spółek dla drenowania pól ma pierwszorzędne znaczenie a szczególniej dla Małopolski, gdzie ostry i niejednostajny klimat robi tyle spustoszeń w zasiewach.

W jaki sposób ratować osłabione oziminy i konicze?

Często żyto choćby mocno uszkodzone i przerzedzone wskutek przymrozków, należy pozostawić, a zasilić jedynie nawozem azotowym szybko działającym, jak saletra chilijska, norwegska, czy chorzowska, szczególniej wtedy, gdy zasiane jest w ziemie lepsze i niezachwaszczone. Pod wpływem działania saletry żyto szybko się jeszcze krzewi i choć będzie rzadkie, to plon w ziarnie może dać jeszcze dobry. Zaś żyta posiane w ziemie gorsze, niedostatecznie wyczyszczone z perzu i chwastów, należy zaraz w kwietniu zaorać i zasiać owies, gdyż w przeciwnym razie rozmnaża się jedynie chwasty, które ziemie wyczerpią i uczynią trudną do uprawy. Znaną jest w praktyce rzeczą, że żyto zwarte wychwaszcza ziemię, zaś żyto rzadkie zachwaszcza. Saletrę rozsiewa się w dnie słoneczne, gdy rosa zniknie w ilości 40 kg na mórg, pomieszaną z piaskiem w pierwszej połowie kwietnia, a kogo stać, może za dwa tygodnie drugą dawkę powtórzyć. — Koniczyska dwuletnie, gdzie zauważono powyciąganie korzeni, należy również zaorać; jedynie wtedy, gdy w koniczu wsiane były trawy, to w pierwszym pokosie zbierze się pewną ilość siana, w przeciwnym razie, pokażą się same chwasty.

Koniczyny jednoroczne ratuje się walowaniem i rozsianiem na wiosnę nawozów fosforowych, jak superfosfat w pomięszaniu z kanitem lub solą potasową, 100 kg superfosfatu mięsza się z 200 kg kainitu stebnickiego, a ilość ta wystarczy na jedną morgę.

Jan Stempek.

Przy zabawach, grach i wszelkich uroczystościach pamiętajcie o funduszu prasowym, bo prasa to potęga.

Z ruchu organizacyjnego.

Posiedzenie Klubu P. S. L. „Piast".

Pełne posiedzenie Klubu P. S. L. „Piast" odbędzie w Warszawie, **dnia 19-go b. m.** o godzinie 4-tej po poł. z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie członków gabinetu, ministrów Dra Kiernika i Osieckiego.
2. Wnioski.

W tym samym dniu odbędzie się o godzinie 11-tej przed południem posiedzenie Zarządu Klubu.

Wszyscy członkowie Klubu są proszeni o przybycie
Prezes *Witos.*

Baczność Tarnobrzeskie!

W niedzielę, **dnia 18-go kwietnia b. r.**, o godzinie 11-tej przed południem, odbędzie się **w sali „Sokoła" w Tarnobrzegu** doroczny Walny Zjazd delegatów i mężów zaufania P. S. L. z porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Zjazdu.
2. Sprawozdanie Zarządu z czynności za rok 1925.
3. Wybory członków Zarządu powiatowego na rok 1926.
4. Ustalenie programu pracy na rok 1926.
5. Wnioski i interpelacje.

Sekretarjat powiatowy P. S. L. „Piast"
w Tarnobrzegu.

Żarnowiec. Dnia 28 marca odbył się w Żarnowcu w remizie straży ogniowej, wiec sprawozdawczy posła **Gawlikowskiego,** na który przybyło około 1.000 osób. Poseł Gawlikowski złożył sprawozdanie z sytuacji politycznej i wykazał jakiej to zbrodni dopuścił się Bryl i „Związek Chłopski", obalając rząd Witosa, który gospodarował oszczędnie i celowo, a co zatem idzie nie było bezrobocia i takiej nędzy na wsi, spowodowanej głównie przez 2-letnie rządy Grabskiego.

Bronić „Związku Chłopskiego" podjął się niejaki Sarwa z Chlimy, który przybył na wiec z całą swoją partyjką zwolenników, a który niby to ma pretensje, by zostać posłem, ale cóż kiedy mu nie stać na rozumie.

Odpowiadał opozycjoniście poseł Gawlikowski, który wykazał jak zbrodniczą jest polityka: Dąbskiego, Stapińskiego i Tabora, który na 250 posiedzeń Sejmu opuścił aż 142 posiedzenia. Po dokładnem wykazaniu obłudy „Związku Chłopskiego" przez posła Gawlikowskiego i p. Ostachowskiego z Sułoszowy, zakończono wiec.

Takich wieców nam więcej.

Czytelnik „Piasta" **Wł. Szota.**

Wilamowice, powiat Biała. Dnia 28 marca odbył się w **Wilamowicach** powiatowy Zjazd delegatów i mężów zaufania P. S. L. Przewodniczył prezes Zarządu powiatowego burmistrz Mika. Sekretarzował Antoni Słosarczyk. Po referacie **posła Brodackiego,** rozwinęła się żywa dyskusja, w której zabierali głos dyr. Deimel z Białej, Mika z Wilamowic, Kozieł i Kruczała z Osieka, Firganek z Bestwiny, Korczyk z Kęt, Chmielniak ze Starej Wsi, Gabryś z Nowej Wsi, Surma z Bielan, Pająk z Hecznarowic, Baścik z Podlas, Stolarczyk z Witkowic, dyr. Białkowski z Białej i Foles z Wilamowic. Wyrazem tej ożywionej dyskusji były jednomyślnie przyjęte rezolucje przez delegatów 24 gmin naszego powiatu. Uchwalono pełne wotum zaufania Klubowi P. S. L. i jego prezesowi Witosowi.

Antoni Słosarczyk, sekr. Zarządu powiatowego.

Korzenna, powiat Grybów. W niedzielę, dnia 14 marca odbył się tu po sumie wielki wiec, zwołany przez powiatowy Zarząd P. S. L. „Piast". Po wyborze przewodniczącego w osobie p. Józefa Kubisza z Łyczany, zabrał głos poseł **Dubiel,** który w blisko dwugodzinnem przemówieniu przedstawił zebranym całokształt spraw związanych z budową i umacnianiem państwa, wskazał na niebezpieczeństwo ze strony naszych sąsiadów i wykazał przyczyny upadku i zubożenia wsi polskiej. O rozbijackiej robocie t. zw. „Stronnictwa Chłopskiego", o krętactwach i szacherkach politycznych Bryla, Stapińskiego i innych, którzy na nieświadomości ludu robią interesa i opływają w dostatki, a chłop schodzi na dziady, mówili pp. **Chwastek** i inżynier **Milan** z Grybowa. W dalszej dyskusji przemawiali między innymi pp. **Stokłosa, Fr. Matusik,** oraz proboszcz miejscowy ksiądz **Frytek,** który w rzeczowem przemówieniu poruszył ważniejsze postulaty obecnych czasów i apelował do posłów P. S. L. „Piasta", jako do tych, którzy stoją na straży interesów państwa i ludu polskiego o poparcie i pomoc. Po odpowiedzi i wyjaśnieniach udzielonych przez posła Dubiela odczytał p. **Sułowicz** z Grybowa szereg rezolucyj, które zebrani jednomyślnie przyjęli. Ilość obecnych na wiecu, spokój i powaga z jaką słuchano przemówień, wykazały dobitnie słabość i nicość demagogicznej agitacji niejakiego Mokrzyckiego, który w „Przyjacielu Ludu" z dnia 28 marca zamieścił notatkę z wiecu, wyssaną z palca, w której jako płatny najmita kłamie jak wszyscy z tego stronnictwa i rzuca na całą ludność kłamstwa i oszczerstwa. Ale wolno „psu na Pana Boga szczekać". **J. Sułowicz.**

Ze Strzyżowskiego. Dnia 6 kwietnia b. r. odbyło się w Strzyżowie posiedzenie Zarządu powiatowego P. S. L. „Piast" przy udziale wszystkich członków, oraz delegatów gmin. Poseł Szmigiel w dłuższem przemówieniu przedstawił zebranym sytuację sejmową oraz sprawy powiatowe. W dyskusji jaka się następnie otworzyła zabierali głos prawie wszyscy obecni przedstawiając sytuację polityczną po swoich gminach. Wynikiem poważnych obrad było uchwalenie następujących rezolucyj. Zebrani 1) wyrażają klubowi posłów P. S. L. „Piast" wotum zaufania, 2) oświadczają się stanowczo przeciw projektowi zniesienia starostwa w Strzyżowie i polecają tę sprawę posłowi Szmiglowi, 3) żądają założenia w folwarku fundacyjnym w Godowej koło Strzyżowa szkoły gospodyń wiejskich na wzór Albigowej, oraz kursów sadowniczych łącznie ze szkółką drzewek owocowych, 4) upraszają Małopolskie Towarzystwo Rolnicze o uruchomienie Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Strzyżowie, które jest od dłuższego czasu zupełnie nieczynne.

Jak z tego widać polityka P. S. L. „Piast" w powiecie idzie nie po linji krzyku i demagogji, którą uprawiają z hałasem inne stronnictwa, ale cichą pracą stara się ono o przeprowadzenie aktualnych i ważnych spraw dla powiatu i ludności wiejskiej.

M. Wójtowicz, sekretarz powiatowy.

Kolbuszowa. W niedzielę palmową odbył się w Kolbuszowej pod przewodnictwem posła **Bielaka**, bardzo licznie obesłany wiec, na który przybyli delegaci z całego powiatu w liczbie przeszło tysiąc. Referaty treści gospodarczej i politycznej wygłoszone przez posłów: **Jedynaka, Madejczyka** i **Bielaka** były przyjmowane przez zebranych oklaskami, a w długiej, rzeczowej i spokojnej dyskusji, oprócz posłów, zabierali głos najpoważniejsi obywatele powiatu i oprócz spraw miejscowych i powiatowych omawiano sprawy całego państwa. Na wniosek p. Mytycha uchwalono szereg rezolucyj i zupełne wotum zaufania dla posłów Bielaka, Madejczyka i Jedynaka; całego stronnictwa i prezesa **Witosa**, wzywając równocześnie rozbijaczy z różnych partyj do skupienia wszystkich sił w „Piaście" i pracowania nad dobrem ludu i całością państwa. **Wiec ten wykazał, że kolbuszowski powiat stoi przy P. S. L. „Piaście", że potępia robotę warcholską różnych ambicjonerów.** Przemówienia posłów, jakoteż i innych mowców były słuchane ze spokojem i powagą i zrobiły na zebranych z dalekich stron wielkie wrażenie.

Jędrzej Janusz. Br. Banaś.

Husów, powiat Łańcut. Dnia 17 marca b. r. odbyło się u nas zebranie polityczne, które zagaił tutejszy kierownik szkoły Ignacy Błaszkiewicz. Przemawiali p. Franciszek Michałek, miejscowy naczelnik gminy, p. Michał Gargała i miejscowi gospodarze. Zawiązano Koło P. S. L., którego przewodniczącym został p. Franciszek Fleszar, zastępcą p. Ignacy Błaszkiewicz, sekretarzem Henryk Ferenc, skarbnikiem Jan Bar.

Ignacy Błaszkiewicz, kierownik szkoły.

Listy.

Z Wierzchosławic słów kilkoro.

My nie lubimy często rozpisywać się w gazetach sami o sobie. Pozwolicie jednak mili czytelnicy, zwłaszcza wy, którzy nie mieliście sposobności być w naszej wiosce i zbliska przypatrzeć się jej stronie moralnej i kulturalno-oświatowej, gospodarczej, że jednak napiszemy słów kilkoro. Zgóry zaznaczamy, że my idąc w bój o lepsze jutro jako całość gminna, jesteśmy o wiele w korzystniejszej sytuacji od każdej innej wioski, bo na czele naszej gminy stoi człowiek energiczny, rozumny, pełen odwagi, żelaznej woli i poświęcenia, nasz czcigodny prezes W. Witos.

I gdyby w naszej wsi było trochę mniej opieszałości a więcej zrozumienia i dobrej wiary w lepszą przyszłość, to przy takiej pomocy naprawdę moglibyśmy z naszej wioski zrobić pod każdym względem wzór, dla drugich.

Jak wyglądała nasza wioska przed wojną, nie będziemy tego opisywać, wspomnimy tylko, że pod względem narodowym, politycznym, oświatowym, rolniczym i gospodarczym mogła stać śmiało na czele całego szeregu wsi polskich. Podszas wojny i w okresie powojennym jest trochę gorzej, na co złożyły się najrozmaitsze stosunki, jednakże mimoto w miejscu nie stoimy i ciągle posuwamy się naprzód, czego dowodem świetny rozwój sklepu Kółka rolniczego, działalność Kasy Stefczyka, która w ubiegłym roku miała obrót kilka dziesiątek tysięcy złotych.

W przeciągu paru lat wybudowaliśmy piętrowy „Dom Ludowy", imienia W. Witosa, budynek wspaniały w którym mieści się kancelarja gminna, Kasa Stefczyka, straż pożarna, olbrzymia sala dla posiedzeń, przedstawień i zabaw, oraz kilka mieszkań prywatnych. Zorganizowaliśmy również młodzież obojga płci w Kołach młodzieży, gdzie się ona uświadamia i wyrabia na dobrych obywateli.

Zdobywamy pomału własną bibljotekę, która już liczy paręset dzieł największych pisarzy polskich.

Pod koniec ubiegłego roku zorganizowaliśmy ochotniczą straż pożarną wyposażoną we wszystkie potrzebne przyrządy pożarnicze i odpowiednie umundurowanie. Na sprawienie tego złożyły się fundusze ze składek członków wspierających, których jest 24, w tem paru zamożniejszych gospodarzy, jak również ze składek inteligencji miejscowej i okolicznej. Wszystkim tym, którzy radą czy też pomocą lub gotówką dopomogli nam do tych zbożnych dzieł, składamy na te mmiejscu serdeczne podziękowanie.

A. Sołak.

List z Serbji.

Wielce Szan. Redakcjo i Kochani Bracia Czytelnicy

Bardzo się cieszę, że w naszej gazecie można wyczytać wiadomości ze wszystkich powiatów i dowiedzieć się nawet o życiu rodaków w niejednej gminie. Cieszę się tembardziej, że jako Polak, żyjący w Jugosławji — widzę, że wy tam nie zapominacie o organizacji stanu chłopskiego i żyjecie w ścisłej łączności ze swoją redakcją. Inaczej u nas między Polakami na obczyźnie. Ci często zapominają o swojej ojczyźnie, a z biegiem czasu wynaradawiają się. Gdy w roku 1909 wyjechałem do Slavonji, znalazłem tu wielu Polaków, którzy nietylko już dzisiaj zapomnieli swojego języka, ale wypierają się nawet swojej wiary. Tak było po roku 1918, kiedy znaleźliśmy się pod panowaniem serbskiem. Jeżeli jeszcze starzy, jako tako czują się Polakami, to młodzież nawet pojęcia nie ma, co to jest Polska. Wychowana w szkołach serbskich, zapomina o tem, że ich ojcowie byli Polakami i pochodzili z ziemi polskiej.

To samo dotyczy i tych, co służą w wojsku. Czytałem w tutejszych, jugosłowiańskich gazetach wezwanie do Czechów, by wracali do swojej ojczyzny, — czytałem, że rząd czeski ułatwia im nabywanie ziemi z parcelacji, dopomagając im do odbudowania się. Dobrze byłoby, żeby rząd polski szedł wzorem rządu czeskiego, by przy parcelacji obszarów zastrzegł dla tych, którym losy kazały żyć w granicach innych państw — by ich zachęcił do powrotu, gwarantując im nabycie ziemi i pomoc na odbudowę. Smutnem to, że Polska karmi swoim chlebem żydów czy innych cudzoziemców, a rdzenni Polacy, muszą się tułać po obcych krajach.

Pozdrawiając wszystkich czytelników, na tem kończę — a później napiszę coś więcej.

Jugosławja. *Łukasz Dembicki*

Wielkie obietnice, wielkie oszukanie; nie zaraz pieniądze liczyć, lubo się przyśni, żeś skarb znalazł; nie zaraz jeść, lubo stół nakryją.

KRONIKA.

KWIECIEŃ — ma dni 30.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min
18 N.	2 po Wielk. Apolonjusza w.	4	47	18	34
19 P.	Krescencji	4	45	18	35
20 W.	Sulpicj. m., Wikt. m., Agn. p. ☽	4	43	18	37
21 Ś.	*Opieki św. Józefa.* Anzelma biskupa	4	41	18	38
22 C.	Sotera i Kaja męczenników.	4	39	18	39
23 P.	*Wojciecha* b. i m., Jerzego męcz.	4	37	18	41
24 S.	Fidelisa męczennika	4	35	18	43
25 N.	3 po Wielk. *Marka Ewangelisty*	4	33	18	44

Wyjazd premjera Skrzyńskiego do Pragi. Prezes Rady ministrów i minister spraw zagranicznych p. Skrzyński wyjechał dnia 12 kwietnia b. r. do Pragi.

Ilustrowany dodatek, który miał być doręczony do 16 numeru „Piasta", otrzymają czytelnicy dopiero z następnym numerem.

„Gazet mleczarska i hodowlana" Nr 3 przynosi: „Wpływ fermentacji śmietany i płokania masła na jego wytrwałość", „Z praktyki i nauki", „Pytania i odpowiedzi", „Kronika", „Sprawozdania targowe" i t. d.

Do Nr 14 „Piasta" dołączyliśmy dla wszystkich naszych stałych prenumeratorów prospekty fabryki maszyn rolniczych **„Unia", S. A. w Grudziądzu.** Znając powyższą fabrykę jako jedną z najsolidniejszych i najsumienniejszych, słynącą z dobroci, jakości i wykonania maszyn rolniczych nietylko w Polsce, ale i zagranicą, polecamy ją zamówieniom naszych czytelników..

Również prosimy S. P. Prenumeratorów otrzymane prospekty nie niszczyć, lecz po przeczytaniu, dać sąsiadowi, który nie czytając „Piasta", może również z prospektu skorzystać.

Sprowadzenie zwłok gen. Bema. W roku bieżącym przypada 75-letnia rocznica śmierci gen. Józefa Bema, bohatera powstania listopadowego i wodza powstania węgierskiego z r. 1848-49. W rodzinnem jego mieście Tarnowie zawiązał się komitet obywatelski, który uczcił pamięć bohatera urządzeniem uroczystej akademji w dniu 14 marca zapoczątkowując nią zarazem akcję zbierania składek na sprowadzenie zwłok generała do kraju i postawienie mu pomnika. Węgrzy postawili mu pomnik w Maros—Vasarheli w 1880 r. Urządzoną akademję zaszczycił swą obecnością przedstawiciel poselstwa węgierskiego w Warszawie prof. Adrian Diveky.

Obecnie komitet realizując powziętą myśl, zwrócił się za pośrednictwem naszego rządu do rządu franc. oraz do poselstwa pol. w Angorze, celem zebrania potrzebnych danych do urzeczywistnienia sprowadzenia zwłok bohatera do kraju, który zakończył życie w Aleppo w Syrji w r. 1850 i tam spoczywa. Komitet nie wątpi, że cały naród chętnie wesprze akcję, mającą na celu złożenie hołdu wielkiemu synowi Ojczyzny, który krwią swą i bohaterskiemi czynami wskazywał całej Europie że Polska mimo politycznego upadku nie przestała się upominać o swą niepodległość. Komitet tą drogą apeluje do serc ziomków o poparcie akcji. Skarbnikiem komitetu jest ks. prałat Myssor, dyrektor Kasy oszczędności w Tarnowie, dokąd wszelkie składki kierować należy.

50 domostw pastwą pożaru. Dnia 6 kwietnia b. r. w osadzie Wiszlice, powiatu włodawskiego, w pewnym domu w środku wsi wybuchł z nieznanej dotąd przyczyny pożar, który następnie przedostał się na domy sąsiednie i zniszczył zgórą 50 domostw, to jest prawie połowę osady. 100 rodzin pogorzelców zostało bez dachu nad głową. Straty wynoszą z górą 200.000 zł.

Morderstwo rabunkowe w Husakowie. W Husakowie powiat Mościska dokonano morderstwa rabunkowego na osobie rzeźnika Ilka Pietrusiaka. Nieznany osobnik zwrócił się do Pietrusiaka z propozycją kupna świń. Pod tym pozorem wywabił Pietrusiaka do Moczerad i tam uderzeniem siekiery w głowę pozbawił go życia. Po dokonanym czynie zrabował Pietrusiakowi kwotę 110 złotych. Policja jest na tropie sprawcy.

Tragedja rodzinna na wsi. We wsi Gaj, powiatu brzezińskiego, gospodarz, Ferdynad Fic, podpalił zagrodę swoich synów, ciągle się ze sobą spierających i majątek, który im oddał. Fic pragnął w ten sposób przez zniszczenie przedmiotu sporu doprowadzić do zgody między synami. Gdy zagroda stanęła w płomieniach, stary Fic, chcąc wyprowadzić na dwór żywy inwentarz, rzucił się do obory. W tejsamej chwili jednak obora stanęła cała w płomieniach i staruszek spłonął wraz z dobytkiem. Podczas akcji ratunkowej Edward Fic uległ poparzeniu i w stanie ciężkim odwieziono go do szpitala w Brzezinach.

Odkrycie dzikiego człowieka w lesie pod Warszawą. Patrol policyjny napotkał w lesie pod Wawrem jakiegoś brodatego człowieka z ogromną czupryną, który ujrzawszy policję, wdrapał się na drzewo, skąd nałamanemi gałęziami zaczął bombardować widzów. Po długich namowach zlazł wreszcie z drzewa, ale nie mógł udzielić żadnych wyjaśnień, gdyż był głuchoniemym. Kalectwo to wydało się podejrzanem i zagadka dzikiego człowieka została wreszcie rozwiązana dzięki niezwykłemu pomysłowi jednego z policjantów. Oto wsypał on głuchoniememu dzikusowi do ust trochę mielonego pieprzu. Skutek był piorunujący. Głuchoniemy przemówił, rozdzwaniając się soczystemi przekleństwami. Teraz już łatwo było stwierdzić, że „dzikus" jest w rzeczywistości zawodowym złodziejem i nazywa się Bolesław Sulik. Sulik od kilku miesięcy pędził żywot człowieka pierwotnego w lesie pod Wawrem.

Monarchistyczny patrjotyzm złodziei angielskich. W tych dniach zdarzyło się, że jedna z księżniczek, należących do angielskiego domu panującego, zgubiła na spacerze w Hyde Parku jeden ze swych wielkich brylantów. Rodzina królewska spodziewa się, że osoba, która znajdzie ten brylant, albo też złodziej, który go ukradł, zwrócą go właścicielce, albowiem nawet złodzieje londyńscy uważają tradycyjnie rzecz królewską za świętą, której przywłaszczać sobie nie wolno.

Przy tej okazji dzienniki przypominają, że w roku zeszłym księciu Jorku skradziono w pociągu tekę.

W kilka dni później skradziony przedmiot znaleziono u wrót zamku książęcego z listem, w którym złodziej przeprasza za dokonanie kradzieży, popełnionej w nieświadomości, że skradziona teka jest własnością członka domu królewskiego.

Straszliwy zabobon spirytystyczny. Żona pewnego znanego lekarza z Brukseli o mało co nie padła w tych dniach ofiarą straszliwego zabobonu. Oto mieszkańcy miejscowości Maurage do tego stopnia zostali opętani spirytystycznemi seansami, że uwierzyli, iż dla uzdrowienia syna miejscowego piekarza duchy domagają się ofiary życia ludzkiego. Syn piekarza z Maurage był chorym od dłuższego czasu. Przyjaciele jego rodziny, namiętni zwolennicy spirytyzmu sądzili, że w grę wchodzi tutaj zły duch. Tedy przy pomocy spirytystycznych seansów starali się znaleźć środek przeciwko tej chorobie i wydało im się, że duchy rozkazują, aby pierwszą kobietę, która następnego dnia zjawi się na cmentarzu pochwycić i zabić.

Małomiejscy spirytyści dzierżyli straż przed wrotami cmentarza. Nagle ujrzeli jakąś kobietę zbliżającą się do bramy cmentarnej. Kobietą tą była małżonka dra Prevosta z Brukseli. Przybyła ona do Maurage, celem odwiedzenia grobu jednego ze swych krewniaków. Opętani zabobonem ludzie natychmiast rzucili się na nieszczęsną, skrępowali ją i zawlekli do domu piekarza, któremu oświadczyli, że kobieta ta musi być spaloną w piecu piekarskim. Na szczęście sam piekarz okazał się rozsądniejszym i wahał się przyjęcia tej straszliwej propozycji. Spirytyści przyjęli tak groźną postawę, że kto wie, czy wkońcu nie musiałby ustąpić. Na szczęście w krytycznej chwili zjawiła się piekarzowa z doniesieniem, że synowi jest lepiej. Wówczas zdecydowano się puścić p. Prevost.

Żona lekarza powróciwszy do Brukseli zrobiła doniesienie do policji. Władze wdrożyły natychmiastowe śledztwo, na skutek którego aresztowano cały szereg mieszkańców Maurage.

Pociąg pędzący bez maszynisty. Z Insbruku donoszą o niezwykłej katastrofie kolejowej, jaka wydarzyła się koło Karwenteller, niedaleko miejscowości Erwar. Przyczyną wykolejenia pociągu była nieobecność palacza na parowozie. Pociąg prowadził tylko maszynista. W pewnej chwili wychylił się on z parowozu, stracił równowagę i wypadł na nasyp. Lokomotywa biegła sama. Szybkość jej wzrastała nieustannie. Początkowo pasażerowie nie zauważyli zmiany szybkości, dopiero gdy pociąg począł pędzić 100 kilometrów na godzinę, pasażerowie zorjentowali się. Chwycono za hamulce, jednak było już za późno, gdyż pociąg wjeżdżał na zakręt. Pierwszy wagon wykoleił się, za nim wyskoczył z szyn cały pociąg i stoczył się z nasypu, wysokiego na 4 metry. 11 osób zostało ciężko rannych, w tem trzy śmiertelnie

Światowy rekord głodówki. Rekordowy głodomór Jolly, który obecnie produkował się w Berlinie, zdobył nowy rekord światowy w głodowaniu, przebywając 44 dni bez żadnego pożywienia w zamkniętej szklanej skrzyni. Pobił on w ten sposób poprzedni rekord Włocha Mulatiego, który głodował przez 43 dni. — Skoro Jolly opuścił swoją szklaną trumnę, natychmiast podano mu pożywny kleik, czekoladę i cały szereg pożywnych, a lekko strawnych potraw. Przewieziono go do szpitala, gdzie przez kilka dni przyzwyczajać się będzie stopniowo do przyjmowania posiłku. Głodomór naogół czuje się dobrze, chociaż w ostatnich dniach okazywał silną nerwowość. Na wadze stracił on 29 funtów i waży obecnie 94 funty.

W lecie bieżącego roku Jolly zamierza wszystkich głodomorów całego świata wyzwać na turniej do Nowego Jorku.

Rabunek i morderstwo na stacji kolejowej we Włoszech. Z nad granicy jugosłowiańskiej donoszą o śmiałym napadzie kolejowym. Oto na stacji Prestranek przy granicy włosko-jugosłowiańskiej wdarli się do kasy kolejowej o godzinie 6 wieczorem w sobotę trzej zamaskowani bandyci, którzy po sterroryzowaniu urzędników, zrabowali 2.500 lirów i następnie uciekli na drugi brzeg rzeki. Zarządzony pościg przez karabinierów i strażników celnych wydał rezultaty: dwóch bandytów zraniono, z których jeden zmarł w szpitalu. Bandyci zabili natomiast sekretarza związku faszystów z tej miejscowości i dwóch strażników ciężko poranili.

Wesoły pogrzeb 80-letniej staruszki. Dziennik hiszpański „El Soll" donosi, iż w Castella pewna 80-letnia staruszka, czując zbliżającą się śmierć, wezwała do siebie młodzież i poleciła jej, ażeby wzięła udział w jej pogrzebie w jak najweselszy sposób. Staruszka zamówiła przed śmiercią orkiestrę, tancerzy i tancerki z kastanietami, a kiedy umarła, wszystko odbyło się według nakreślonego przez nią programu. Na cmentarzu urządzono bal, a po powrocie do mieszkania nieboszczki goście pogrzebowi wypróżnili — zgodnie z jej wolą — cały zapas wina, znajdujący się w piwnicy.

Osobliwy testament. Elżbieta Godeffroy, zmarła w roku 1923 w Nowym Jorku, zapisała w testamencie swój majątek, wynoszący przeszło 400 tysięcy dolarów, jednemu ze swych krewnych, zamieszkałych w Hamburgu. Nieboszczka postawiła jednak warunek, aby spadkobierca przed przejęciem spadku zobowiązał się do spędzenia każdego roku sześć miesięcy czasu w mieście, w którem testatorka umarła. W razie nieprzyjęcia tego warunku, spadek miał przejść na własność innego krewnego, zamieszkałego również w Niemczech, ale znów pod warunkiem, iż sześć miesięcy mieszkać będzie w Europie, a resztę każdego roku w Ameryce.

Wyścigi strusi w Australji. Z Adelaidy donoszą, że odbyły się tam w tych dniach wyścigi strusi. Publiczność tłumnie zgromadzona, bawiła się nadzwyczajnie tym osobliwym spektaklem. Struś biegnie wprawdzie bardzo szybko, ale odznacza się „nadzwyczajną skromnością". Za każdym wiec razem, kiedy ten, czy inny struś, wyprzedził swych konkurentów i już był uważany za zwycięzcę, zginał nagle kolana, przyklękał, a wreszcie siadał na ziemi, doprowadzając do rozpaczy jeźdźców. Trzeba się było z tym indywiualnym sposobem rozumienia wyścigów pogodzić, tem więcej, że epizody tego rodzaju niezmiernie bawiły publiczność.

Krwawe walki podczas śmigusu. Z Budapesztu donoszą: W Alsohaza pod Szegedynem doszło na tle tradycyjnego oblewania dziewcząt wodą, czyli tak zwanego śmigusu, do bijatyki pomiędzy dwiema grupami młodzieży. W wyniku tej bijatyki zabity został jeden ze współwalczących, a 15 odniosło ciężkie rany.

Największy człowiek na świecie. Liu Yu Szing, olbrzym chiński, mający 2.60 m wysokości, najwyższy człowiek na świecie, wyruszył w podróż z Szanghaju do San Francisco, gdzie odgrywać będzie pewną rolę w zdjęciach kinematograficznych. Olbrzym ten był dawniej stróżem pałaców cesarskich w Pekinie.

Zgon miljardera mieszkańca jachtu. W wieku lat 70 zmarł amerykański miljarder Bayard Brown, który mieszkał na swoim jachcie od 40 lat na wschodniem wybrzeżu Kolchester. Jacht ten od 40 lat nie przedsiębrał żadnej podróży i tylko zależnie od prądów i głębokości dna zmieniał miejsce dla zarzucenia kotwicy. Część pierwotnej załogi wymarła, a przyjęci później chłopcy okrętowi, są dziś starymi wilkami morskimi.

Straszna katastrofa automobilowa na Węgrzech. W pobliżu Osdenburg w gminie Lövö (Węgry) zdarzyła się straszna katastrofa automobilowa. Auto, którem jechało 5 kobiet, jedna 7-letnia dziewczynka i szofer, wskutek złamania koła na moście nad pewnym potokiem złamało poręcz i wpadło do potoka, grzebiąc pasażerów pod sobą. 2 kobiety poniosły śmierć na miejscu, 8 zmarły w szpitalu, dziewczynka walczy ze śmiercią. Szofer wyszedł z niebezpiecznemi ranami.

Połknął 252 szpilki. W tych dniach do jednego ze szpitali berlińskich przywieziono człowieka, który w celach samobójczych połknął mnóstwo szpilek. Z żołądka jego wyprowadzono już 252 szpilki dwucentymetrowej długości. Jak się zdaje, samobójcę tego będzie można utrzymać przy życiu.

Przyrost Indjan. Jak donosi z Waszyngtonu, wyniki ostatniego spisu ludności stwierdzają, że Indjanie bynajmniej nie znajdują się w stadjum wymierania, lecz przeciwnie, od roku 1920, a więc w ciągu 5 lat, ogólna ich liczba podniosła się z 270 tysięcy na 350 tysięcy.

Napad piratów na parowiec pasażerski. Parowiec chiński w drodze między Szanghai a Hongkong napadnięty został przez piratów, którzy jako podróżni znajdowali się na okręcie. Piraci rzucili się na podróżnych, związali ich, złupili statek, poczem wylądowali w zatoce Bias, wyładowali zdobycz na łodzie rybackie i uciekli.

Pies spadkobiercą 50 tysięcy dolarów. Amerykanin, Thomas Richard Adams, zamieszkały od dłuższego czasu w Anglji w Oldburgu, zapisał cały majątek, wynoszący 50 tysięcy dolarów, swemu psu. Zadecydował on, że z chwilą, „kiedy to drogie zwierzę umrze", pieniądze mają być rozdane pomiędzy krewnych testatora.

Odpowiedzi Redakcji.

Piotr Wrona: Należytość rejentalna dałaby się określić tylko wówczas, gdybyśmy wiedzieli, jaka jest wartość majątku W każdym razie, radzimy ugodzić się z rejentem co do należytości prawnych. — **Antoni Krzystyniak, Ameryka:** Gazetę stale wysyłamy. — Bardzo nas to cieszy, że się wam „Piast" podoba. Serdecznie was pozdrawiamy. — **M. Jankowski:** Gazetę wysyłamy. Nie wiemy, o jakie dzienniki wam chodzi. Napiszcie wyraźnie, z jakiego działu ma być dziennik, którego adresu potrzebujecie. — **W. Stach:** Posterunkowy miał prawo skonfiskować wam broń, jeśli nie mieliście pozwolenia na noszenie broni. W każdym razie, w sprawie tej zwróćcie się do starostwa i przedstawcie cały przebieg zajścia i proście o wydanie rewolweru. Adres firmy: Halski, Sukiennice, Kraków. Adresu gazety o którą wam chodzi, nie znamy. — **Aleksander Koblański:** Sprawą Katarzyny Koblańskiej zajmiemy się. Z uwagi jednak, że spraw tych mamy bardzo dużo do załatwienia, muszą być one załatwiane kolejno. Należy trochę poczekać. — **E. Bednarczyk I. K.:** W sprawie adresu wspomnianego księdza, prosimy zwrócić się listownie do konsystorza biskupiego w Krakowie. Co do kupna parceli w Małopolsce, to nie możemy wam radzić, nie znając, jakie macie na to fundusze. — **Paweł Ziemiański, Trześniów:** Poruszoną przez pana sprawą zainteresowaliśmy naszych posłów i będziemy się starać, aby w drodze rozporządzenia, zniżka kolejowa nabywcom parcel, była uwzględniona. — **Marja Misiaszkowa:** Sprawą waszą zajmiemy się i damy znać w „Piaście" po otrzymaniu odpowiedzi z Izby skarbowej. Kalendarz wysłaliśmy swego czasu na adres Franciszka Misiaszka do Dąbrowicy, gdyż taki adres podaliście. Obecnie wysyłamy ponownie pod wskazanym adresem. — **Stefan Kluz:** Otrzymać dzisiaj skapitalizowaną rentę, jest rzeczą trudną ze względu na brak pieniędzy na ten cel. Nadmieniamy, że wszelkie sprawy załatwiamy tylko naszym prenumeratorom. — **Rypuła Władysław:** Adres Urzędu emigracyjnego: Warszawa, ul. Królewska. Obecnie emigracja do Niemiec już jest wstrzymana, gdyż kontyngent jest już wyczerpany. Tylko w tym wypadku, gdybyście mieli gotowy kontrakt nadesłany wam przez dawnego pracodawcę z Niemiec, moglibyście otrzymać pozwolenie wyjazdu. Zwróćcie się zatem do tego gospodarza, u któregoście pracowali, aby wam tego rodzaju kontrakt nadesłał, poczem urząd gminny wyda wam potrzebne dokumenta, które należy przedłożyć do wojewódzkiego Urzędu pośrednictwa pracy w Tarnopolu. — **Józef Zachara:** W sprawie, o której nam piszecie, należy się zwrócić do Centrali tego Towarzystwa o informacje. Ze względu na dewaluację korony austrjackiej, nie należy się spodziewać wiele pieniędzy. — **Franciszek Jurasz:** Ogłoszenia tego rodzaju muszą być wyraźnie podane, dlatego prosimy nadesłać nam na osobnej kartce napisany tekst, przyczem bardzo łatwo możecie sobie obliczyć, ile będzie kosztować, bo jedno słowo kosztuje 15 groszy. — **Józef Madeja:** Podanie pańskie doręczyliśmy posłowi Romanowi. — **Wojciech Rymarczyk, Busko:** Korespondencję waszą przesłaliśmy p. posłowi Madejczykowi. — **Kowalska Marja:** Sprawą zajmiemy się. — **Józef Walasa, Ameryka:** Serdecznie dziękujemy za korespondencję, którą będziemy drukować. — **Jan Bednarz:** Zarządzenia starostwa są w tej sprawie miarodajne. — **Grzegorz Skalecki:** Ma pan nauczkę, aby interesu nie robić „głośno", i mieć w pogotowiu pieniądze. Na to, że pana krewni podkupili, niema żadnej rady. — **Korecki Mikołaj:** Nie wiemy, co było przyczyną śmierci tego góraika, wobec czego, nie możemy panu dać wyjaśnień. Co do wyjazdu za granicę, istnieją wyraźne przepisy, które muszą być uszanowane. Rekrutacja na roboty rolne do Danji odbywać się będzie prawdopodobnie z końcem tego miesiąca. W każdym razie, ogłaszamy zawsze rekrutację robotników sezonowych na czas, aby zainteresowani, mogli na czas postarać się o potrzebne dokumenty. Za zjednywanie nam prenumeratorów serdecznie dziękujemy. — **Franciszek Gan:** W sprawie, w której zwróciliście się do nas, napisaliśmy do posła Malika. Sądzimy, że poseł Malik nie odmówi Wam pomocy. — **Stanisław Szewczyk:** Z listu waszego nie wiemy, o co wam chodzi. Za zwołaną komisję będzie płacił ten, który ją zwoływał. — **Jędrzej Czarnik:** Już swego czasu raz donieśliśmy wam, że będziecie musieli zwrócić pełną wartość za dolary, które otrzymaliście z Ameryki, Licząc 1 koronę po 1 zł 5 gr, wypadnie wam z tego tytułu uiścić 1.470 zł, oraz zaległe ustawowe odsetki za lat 3. W artykule swoim poruszacie myśli, które nie są nowe i które były często przedmiotem rozważań w naszej gazecie, dlatego nie umieściśmy. — **Marcin Niemiec:** Za 800 koron spłata z kwietnia 1919 r., należy się dzisiaj 170 zł. Jeżeli była umowa, że macie jej przesłać do Ameryki, to musicie postarać się o zezwolenie w Izbie skarbowej na przekazanie dolarów do Ameryki, a jeżeli nie, to pieniądze te możecie złożyć do depozytu sądowego. — **„Łagodny" z Puźnik:** Numer 11 i 12 „Piasta" wysłaliśmy. Co do losów, to zwróćcie się o informację (za pewną opłatą) pod adresem: Dom informacyjny, Jakób Eibenschitz, Kraków, Rynek główny. — **Władysław Mazurek:** Numer okazowy wysłaliśmy. Za życzenia serdecznie dziękujemy. — **Marcin Kołodziej, Babice:** Serdecznie dziękuję za list pański. Przy sposobności gdy będziecie w Krakowie, proszę koniecznie przyjść do Redakcji. Legitymacje dla mężów zaufania, otrzymacie z Zarządu powiatowego. Numery okazowe dla nowych prenumeratorów wysłaliśmy. Przyjmijcie serdeczne pozdrowienie od nas. — **Jeleńska Józefa:** Odpowiemy w „Piaście"

po zbadaniu w Izbie skarbowej. — **Jan Holuj:** Pismo ministerstwa skarbu zwracamy. Dokładne pouczenie było umieszczone w „Piaście". — **Józef Zając:** Sprawą renty zajmiemy się. — **Władysław Garstka** (naczelnik stacji): Niemożliwe dzisiaj do odszukania. — **Władysław Pytlak:** Pismo pańskie odesłaliśmy do Zarządu powiatowego w Przeworsku. — **Jan Pawełek:** W sprawie młyna musi pan bezwarunkowo zwrócić się do starostwa w Przeworsku i wyjaśnić na miejscu wszystkie potrzebne okoliczności. — **Józef Markulis:** Jeżeli rekurs był przesłany przez Izbę skarbową do ministerstwa skarbu, to należy zaczekać na odpowiedź, gdyż w tej sprawie nic już nie możemy poradzić. — **Franciszek Szombara**: Wyślemy po otrzymaniu z księgarni lada dzień. — **Franciszek Tłuszcz:** Na to istnieje tylko rekurs i czekać musicie do chwili jego załatwienia. — **Józef Bandura**: Sprawą pańską zajmiemy się. — **Andrzej Kordęba:** Na to nie ma rady, gdyż przepis ustawy jest stanowczy i wszelkie przeniesienia nieruchomości, podlegają opłacie skarbowej. A niezapłacenie, narazi pana na koszta. — **Jan Lorek:** W sprawie wpisu podziału gruntowego należy zwrócić się do wydziału hipotecznego przy Sądzie okręgowym i domagać się zaznaczenia podziału w księdze hipotecznej. — **Jan Sierociuk:** Zainteresowane kobiety powinny zwrócić się listownie wprost do nas. — **Andrzej Mrozek**: O informacje w sprawie bezrobocia zwróćcie się do Państwowego Urzędu pośrednictwa pracy, Kraków, Krowoderska L. 5. — **Kazimierz Major:** Depozyty w kasach sierocych waloryzowane będą na 50 proc. wartości, w dniu złożenia do kasy depozytowej. Ponieważ to jest suma przedwojenna, przeto wartość jej wynosić będzie około 2.200 zł. Bliższe szczegóły w tej sprawie, podane będą w naszej gazecie, z chwilą, kiedy zwrot pieniędzy stanie się aktualnym. — **Marcin Surdyka:** Pieniądze, złożone w kasie Reiffaisena, należy uważać za przepadłe, gdyż wartość ich zdewaluowała się. Co do dawnych 50 koron nie otrzymanych z poczty, należało zaraz reklamować, gdyż nawet dzisiaj gdybyście je otrzymali, nie przedstawiałyby one żadnej wartości. — **Marja Gerżabkowa:** Serdecznie z panią współczujemy, z powodu strasznej choroby, która W Panią nawiedziła. Artykułu, z powodu braku miejsca, nie możemy umieścić. — **Michał Kozak, Francja**: Jeśli pan nie otrzymał odpowiedzi od nas, to bardzo być może, że list zaginął i dlatego prosimy przy ponownem zapytaniu powtórzyć wszystkie te okoliczności, o których wyjaśnienie panu chodzi. — **Bleń Jakob**: Tytułem zwrotu, należy się panu pełna waloryzacja w kwocie 645 zł, oraz zaległe umówione odsetki. — **Kotula Franciszek**: Nie reflektujemy. — **Jan Łazarz:** Na pańskie zapytanie już swego czasu odpowiedzieliśmy, obecnie ponownie donosimy, że obowiązani jesteście tylko do tego, coście przyrzekli dać. Za pośrednictwo, na wypadek umówienia prowizji, należy mu się najwyżej półtora procent. Należytość skarbową zapłacić musicie, a jeżeli wam trudno, to powinniście wnieść podanie o rozłożenie wam na raty tej kwoty w ciągu jednego roku. — **Szczepan Czaplak:** W sprawie tej, zwróćcie się do komisarza ziemskiego, który wam udzieli dokładnych wyjaśnień. — **Franciszek Żaba**: Zarząd Główny przyznał panu odszkodowanie, polecił je jednakże zwaloryzować w ten sposób, że z pełnej waloryzacji przyznano panu tylko 10 proc. t. zn. 85 zł i 70 gr. Kwota ta, stoi do waszej dyspozycji i w tym celu, należy zwrócić się do Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych w Krakowie, Radziwiłłowska 23. — **P. W. F. w Bochni**: Zupełnie błędnie pojmują powiedzenie posła Kręża w artykule jego, „Polska jest krajem rolników, chłopów". Kmiecie w niej rządzić powinni, — jakoby poseł ten względnie stronnictwo, tylko kmieci brało pod uwagę, a opuszczało biedotę wiejską, bezrolnych i małorolnych. Właśnie „Piast" walczy jak najsilniej w obronie biedoty. Reforma rolna ma to główne zadanie, żeby bezrolnym i małorolnym dać ziemię, zrobić ich kmieciami, bo ci, mając warsztat pracy, mają byt zapewniony, mogą skutecznie bronić swych praw i rządzić w Polsce. Chłopi, biedni i głodni, zawsze będą poniewierani i obrabowywani z należnych im praw. — **Marcin Głuś:** Gazetę i czek wysłaliśmy. Wiersz nadesłany jest za długi, a nadto ma liczne braki, dlatego nie będziemy drukować. — **Marcin Zieliński:** Pisze pan: „Bryłowcy z żydami poszli innemi drogami. Zaszli do miasteczka Leningrad, do sowieckich rad. Alleluja". Że tak się stało, to nie Alleluja — lecz hańba! Wiersz drukowany nie będzie. — **Tomasz Kruk:** Bardzo dziękujemy za pamięć o nas. Cieszy nas wasze zapatrywanie na pracę społeczną i polityczną. Korespondencje z wieców, które odbyły się przed kilku miesiącami, jako nieaktualne, nie przedstawiają dla nas żadnego zainteresowania i dlatego prosimy o korespondencje świeże, z obecnej chwili. — **Józef Otton:** „Droga ku lepszemu" będzie umieszczona w miarę miejsca. „Balet trzech Jaśków", zadługi i słaby jako wiersz, drukowany nie będzie. — **Sekretarjat Okręgowy P. S. L. „Piast" Baranowicze:** Gazetę wysyłamy. Ogłaszanie komunikatów o zebraniach, uważamy za bezcelowe z powodu małej ilości prenumeratorów z tamtych stron. Krótkie sprawozdanie chętnie zamieścimy. — **Mieczysław Wierzbicki:** Wiersz nie nadaje się do druku, gdyż jest rzeczywiście tak m, jak go pan skwalifikował. — **Piotr Leżoń:** Artykuł: „Cudza własność jest święta", nie nadaje się do druku. Sprawa posiadania i naruszenia w posiadaniu, uregulowaną jest przez cywilny kodeks austrjacki z roku 1811 w sposób podobny, jak w innych państwach (Niemcy, Francja). Nowela do kodeksu, wydana w roku 1915, ogranicza bardzo prowizorja, zastępując spory graniczne postępowaniem o sprostowanie granic. W pewnych wypadkach jednak prowizorja są nieuniknione i trzeba się do nich uciekać. — **Życzkowski Bronisław**: Będzie drukowane. Gazetę „Sprawa Ludowa" wysyłamy. Prosimy o dalsze korespondencje, które należy pisać tylko na jednej stronie arkusza, gdyż to ułatwia drukowanie.

ZIEMNIAKI

jadalne, białe lub czerwone, bez ziemi, zdrowe, stale wysyłam. Na każde 15 ton żądam tytułem zadatku 300 zł, resztę pobieram za zaliczką kolejową.

Wagony kryte, dobrze zaopatrzone słomą. 642 7 0

Feliks Mirkowski, Poznań, Wszystkich Świętych 5

UWAGA ROLNICY! NIEBYWAŁA OKAZJA!

683

PŁUGI

włościańskie, żelazne, system Fröhlicha, razem z koleśnicami, za cenę tylko 18 zł dostarcza

DOM HANDLOWY „TOWAR"

WADOWICE, UL. TRZECIEGO MAJA

Bibljoteka Oświaty Ludowej

daje swym czytelnikom 6 pożytecznych i pouczających książeczek w każdym kwartale. **Prenumerata kosztuje 2 złote na kwartał.** Zapisywać B. O. L. można w każdym urzędzie pocztowym, lub w administracji, **Wąbrzeźno, ul. Wolności L. 59.** Tamże nabyć można broszurki: **„Nowe prawo o reformie rolnej"** — cena 50 groszy. **„Zbiorek obcych wyrazów"**, spotykanych w książkach i pismach, objaśniający ich znaczenie i wymowę; w dwóch częściach. **Cena 1 złoty,** w oprawie kartonowe, 1 zł 15 gr. 639 3 0

MIEJSKIE

ZAKŁADY CERAMICZNE

KRAKÓW 14 587 3 3

polecają na sezon wiosenny

WAPNO

do bielenia, budowy i nawozu

oraz wszelkie materjały budowlane.

Parceluje się

majątek Niestanice w powiecie radziechowskim, 4 km od stacji kolejowej Chołojów. Obszar 1.850 morgów. Cena bardzo przystępna, przeciętnie 50 dolarów za mórg. Wypłata do roku. Warunek, że kupujący kupi 2 razy tyle lasu, co roli i łąk. Las w spółce leśnej. Zgłoszenia: Zarząd dóbr Niestanice, p. Chołojów. 665 2 2

Sikawki, kaski,



węże, topory, guziki, ozdoby do mundurów, wszelkie przybory dla straży ogniowych oraz pompy do studni, poleca

Fabryka S. Trębickiego

w Warszawie

ul. Kopernika L. 33/31

536 3 0

W gminie Breń-Kobierzyn

powiat Tarnów, poczta Lisiogóra 682

jest do sprzedania parcela

5 morgów 100 sążni w jednej parceli, przy gościńcu, z Tarnowa 10 km, do Dąbrowy 4 km, a 3 km do Lisiogóry — po 100 dolarów za mórg. Grunt ten, położony na małem wzniesieniu, otoczony jest z południa i północy miedzami, od wschodu zaś gościńcem rządowym, a od zachodu drogą do Laskówki i na nim udaje się wszystko: ziemniaki, żyto, pszenica, konicz i t. d.

Wiadomość u p. Wojciecha Mączki w Ujściu Solnem koło Bochni

PARCELACJA majątku BAŁANDYCZE

poczta Janowo-Kobryńskie, 1.000 ha ziemi, lasu i łąk, bez szachownicy. Hektar 150—250 zł w złocie.

627 4 5

Konces. kursy kroju i szycia

Józefy Zabielskiej

Kraków — ulica św. Krzyża L. 7

Przyjmuje się na naukę kroju i szycia córki zamożniejszych gospodarzy z bliższych okolic i na mieszkanie. — Zgłoszenia osobiste i listowne. Znaczek na odpowiedź. 680 1 2



IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/P.

wysyła: **mandoliny włoskie po 25—30 zł. Skrzypce szkolne ze smyczkiem 26 zł. Harmonje ręczne od 40 zł. Niklowy „Gre Roskopf" patent z łańcuszkiem 14 zł, niklowy płaski zegarek słynnej marki „Enigma" 22 zł, budzik 15 zł.**

Cennik ilustrowany zegarów i instrumentów muzycznych darmo i opłatnie 503 75 0



Baczność rolnicy!

Tanio do sprzedania 2 pługi „Kulturalne" K. 3, największa głębokość orki 8 cali, szerokość orki 10 cali. Waga kompletna pługa 74 kg z krojem i podrzynaczem, po cenie 94 zł. Pługi znajdują się w administracji „Sprawy Ludowej" we Lwowie, Sykstuska 58a, I. p.

Korzystajcie z okazji! S. 104

Płaszowska

Fabryka dachówek i cegieł S. A.

w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 19

poleca: 537 4 12

dachówkę tłoczoną (marsylską), karpiówkę, cegłę maszynową i pustą.

Instrumenta muzyczne

oraz reperacje tychże — poleca

Józef Nikiel, Kraków, Szewska 2.

Potrzebny chłopiec do praktyki. 540 1 0

POLSKI ZWIĄZEK PRODUCENTÓW ROLNYCH

Spółka z ograniczoną odpow. w Krakowie

Zastępstwo:

VIEH UND FLEISCHHANDELS - GESELLSCHAFT m. b. H. w Wiedniu III

ul. Szpitalna 15, gmach Kasy Oszczędności m. Krakowa
Telefon 4638 — Adres telegraf.: Agricultura Kraków
Lwów, ul. Kopernika 14. Telefon 1432.
Lublin, Krakowskie Przedmieście 48.

BIURO EKSPORTU BYDŁA NIEROGACIZNY CIELĄT I MIĘSA

Obliczamy najniższe koszta!
Płacimy najkorzystniejsze kursa za dewizy
Udzielamy wysokich zaliczek na frachty.
Szybkie i punktualne załatwianie!
Przyjdźcie i przekonajcie się! 532 17 0

BLEDNICĘ

BRAK KRWI USUWA

POLSERAVALLO Mra KRZYSZTOFORSKIEGO

WINO CHINOWO-ŻELAZISTE

na maladze hiszpańskiej 532 17 0

reguluje słabości kobiece, dodaje siły, podnieca apetyt, **przyczynia krwi — położnicom zadziwiająco szybko przywraca siły**, a specjalnie polecane przez lekarzy w chorobach płucnych, po przebytych ciężkich chorobach, przy osłabieniu ogólnem, oberwaniu, braku ochoty do życia, nudnościach, zawrotach głowy — wyczerpaniu fizycznem i umysłowem. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach lub zamawiać wprost z fabryki we własnym interesie, by ustrzec się przed lichemi podróbkami, które są bezwartościowe, żądać wyraźnie **POLSERAVALLO Mra KRZYSZTOFORSKIEGO** naśladownictwo energicznie odrzucić!

Flaszka mniejsza z opłaconą pocztą i opakowaniem zł 2·30
5 flaszek zł 11·—
Flaszka podwójna z opłaconą pocztą i opakowaniem zł 4·30
5 flaszek zł 20·—

Wyłączny skład i wyrób na Polskę:

FABRYKA CHEMICZNA Mr. KRZYSZTOFORSKI, TARNÓW

Gospodarstwo

66 morgów ziemi I klasy, na Kujawach, od ½ do 1 metra czarnoziem, spód glina przepuszczalna, drenowane, w jednym kawałku, własność bez długów. Dom mieszkalny 2 pokoje, 2 spiżarki i kuchnia, stajnia na bydło i konie, stodoła kryta słomą; budynki murowane, kryte papą i jeden dom murowany dla robotników. Obsiane na zimę: 14½ morga pszenica, 11 morgów żyto, koniczyna, reszta pod wiosenną uprawę buraków cukrowych, cykorji i cebuli; sad owocowy 14 drzew, woda dla drobiu. Inwentarz żywy i martwy kompletny, zapasy zboża i paszy dla inwentarza. Kościół, szkoła (miasto) w miejscu i przy fabrykach. Cena 6.000 dolarów amerykańskich, płatne w złotych. Zgłoszenia do administracji „Piasta“ pod „Gospodarstwo na Kujawach 634“. 634

TYSIĄCE ROLNIKÓW

z różnych miejscowości kraju, którzy posiadają młocarnie szerokomłotne do prostej słomy, pod nazwą

„KUTNOWIANKA“

oraz odpowiednie do nich maneże (kieraty) wyrobu fabryki

„KRAJ“, dawniej **„Alfred Vaedtke“**

jednomyślnie twierdzą, że młocarnie i maneże kutnowskiej fabryki „KRAJ“ wszędzie cieszą się wielkiem uznaniem i popytem, jako najpraktyczniejsze i najtrwalsze maszyny. Dlatego też wszędzie we wszystkich składach na prowincji żądajcie tych maszyn. Cenniki i opisy maszyn każdemu wysyłamy bezpłatnie. 635 2 3

„KRAJ“, Fabryka maszyn roln.
Warszawa S., ul. Chmielna L. 25.

Do sprzedania z wolnej ręki 3 gospodarstwa:

20 morgów, w tem połowa łąk, budynki nowe, murowane, 2 konie, 5 krów i wszelka maszynerja. Cena 9.000 złotych.

47 morgów z budynkami i z całym inwentarzem. Cena 11.000 złotych.

58 morgów z budynkami i z całym inwentarzem. Cena 1[illegible].000 złotych.

Powyższe majątki są oddalone 7 km od miasta Grudziądza. Reflektanci z większym zadatkiem do kontraktu, lub listownie z załączonym znaczkiem na odpowiedź zgłoszą się pod adresem: Majętność „Kłódka“, poczta i stacja kolejowa Owczarki pod Grudziądzem. F. Gnot, właściciel. 669 2 2

Meridiol
Ziółkowy Spiritus do pielęgnowania ciała i NACIERANIA
Doświadczony środek domowy.

Ziółkowy spirytus „MERIDIOL“

jest skoncentrowanym wyskokiem ziółkowym, zawierającym cenne substancje eteryczne szlachetnych ziół, oczyszczany spirytus i mentol japoński. MENTOL — krystalizowany olejek z mięty japońskiej, który to właśnie MERIDIOL zawiera, uznano w świecie uczonych za najdoskonalszy środek do pielęgnowania się. Dlatego ten już powszechnie znany Meridiol powinien się w każdym domu znajdować, bo łączy w sobie wszelkie zalety najlepszego środka domowego. Żądać wszędzie! Broszury objaśniające wysyła Laboratorjum Meridiol Królewska Huta, Górny Śląsk. 535 6 10

SOLEC

zakład wód mineralnych siarczano-słonych i kąpieli błotnych, znanych ze swej skuteczności w reumatyźmie, artretyźmie, chorobach skórnych, nerwowych, przymiocie

będzie otwarty 668 2 3

od 1-go maja do 1-go października.

Informacje i prospekty wysyła zarząd Solca, poczta Solec-Zdrój.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Ceny ogłoszeń

1 wiersz m.n. . . 30 gr	1 strona . . . . . 144 zł	Drobne za słowo 20 gr
1 „ tekst. . . 50 gr	1 „ tekst. . 240 zł	Unieważnienie do-
1 „ 2 strona 60 gr	1 „ tytuł. . 300 zł	kumentów wojsk. 2 zł

Układ tabelaryczny, specjalne nadesłane i ostatnia strona 50% drożej.

Drobne ogłoszenia tylko za gotówkę.

Za terminowy druk Administracja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń

Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku, bez uprzedniego zawiadomienia.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem St. Ziemiańskiego.